

WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



KSIĄŻE PAWEŁ, regent Jugosławii, wziął udział w pogrzebie króla Jerzego V.



MINISTER TITULESCU, reprezentował Rumunię na pogrzebie króla Jerzego V-go.

ROK XIV.

NIEDZIELA, 2-go LUTEGO 1936 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr 33

Teroryści endeccy aresztowani!

Sprawcy zamachów petardowych na sklepy łódzkie osadzeni w więzieniu

Jak już donieśliśmy o tem wczoraj energiczne śledztwo doprowadziło wreszcie do ujawnienia i aresztowania sprawców zamachów petardowych w Łodzi. W ciągu ostatnich kilku dni zlikwidowano całą organizację terorystyczną, która działała również na terenie innych miast. Miała ona ścisły związek ze Stronnictwem Narodowym, o czym świadczy poniższy komunikat oficjalny:

ŁÓDŹ, 1 lutego.

(PAT) Energicznie prowadzone śledztwo pod kierownictwem władz prokuratorskich doprowadziło do ujawnienia sprawców podrzucenia petard w sklepach przy ul. Zawiszy i Piotrkowskiej w Łodzi.

Wszyscy oni zostali aresztowani i będą przekazani władzom sądowym. Spośród nich prawie wszyscy są czynnymi członkami Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

We wszystkich wypadkach, do aktów terorystycznych użyto petard, skonstruowanych w sposób „fachowy“.

Materiał wybuchowy użyty do konstrukcji petard pochodzi najprawdopodobniej z jakiejś kopalni, albo kamieniołomu. Na miejscu zaś, w Łodzi, do materiału wybuchowego wkładano tylko lont i konstruowano w ten sposób petardę. Trzy kawałki przygotowanego w ten sposób materiału wybuchowego znaleziono właśnie przy osobniku

Tokio, 1 lutego.

(Pat) Zmarł nagle naskutek ataku sercowego minister oświaty Matsuda, wybitny przywódca partii Minseito, sprawującej obecnie władzę. Zgon min. Matsuda oznacza ciężką stratę dla partii rządzącej w obliczu nadchodzących wyborów.

aresztowanym przed kilku dniami przed jedną z bram na ulicy Sienkiewicza.

Wskutek dokonanych ostatnio aresztowań całą organizację terorystyczną uważać należy za zlikwidowaną. Wię-

szość aresztowanych — to przeważnie młodzi ludzie w wieku 23 — 24 lat. Działali oni w ten sposób, że w poszczególnych wyprawach petardowych brały udział 2, 3, względnie 4 osób.

Wszyscy aresztowani członkowie bandy, za wyjątkiem 3 osób, są czynnymi członkami Stronnictwa Narodowego. Niektórzy spośród nich byli już uprzednio niejednokrotnie karani sądowo.

Sprawca profanacji kościoła w Truskolasach

jest sympatykiem Stronnictwa Narodowego Brat kościelnego, Walenty Młynarczyk, osadzony został w więzieniu

Wczoraj ukazał się komunikat oficjalny w sprawie profanacji kościoła w Truskolasach. Komunikat ten brzmi:

Warszawa, 1 lutego.

(Pat) — Podjęte energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawcy profanacji i kradzieży, dokonanej w kościele w Truskolasach, doprowadziło do aresztowania sprawcy.

Jest nim brat miejscowego kościel-

nego i strażnika nocnego, Walenty Młynarczyk. Młynarczyk, który przyznał się do profanacji i kradzieży, zostanie przekazany władzom sądowym. W tej samej sprawie ogłasza również komunikat agencja „Iskra“. Komunikat ten rzuca jaskrawy snop światła na znane zajścia w Truskolasach, w wyniku stwierdzonej profanacji miejscowego kościoła.

Ajencja „Iskra“ donosi

„W wyniku energicznych dochodzeń władz, ujęto sprawcę profanacji i kradzieży, popełnionej w Truskolasach, pow. częstochowskiego. Jest nim Walenty Młynarczyk, zamieszkały w Truskolasach przy swym bracie Józefie, który jest kościelnym i stróżem nocnym.

Sprawca profanacji, Walenty Młynarczyk, jest SYMPATYKIEM STRONNICTWA NARODOWEGO I UCZESZCZAŁ NA WSZYSTKIE ZEBRANIA TEGO STRONNICTWA, A BRAT JEGO JÓZEF, JEST OD DAWNA CZŁONKIEM STR. NARODOWEGO.

Walenty Młynarczyk przyznał się do włamania do kościoła i profanacji. Zznał on, że ukradł z puszek kościelnej zł. 1.60, poczem włamał się do tabernaculum i zjadł znajdujące się tam komunikanty.

Klucz od tabernaculum, jak również okruchy komunikantów, znaleziono pod czas rewizji w kieszeni Młynarczyka. — Ciekawe jest, że przed dwoma laty Walenty Młynarczyk pełnił w zastępstwie swego brata funkcję kościelnego. Młynarczyk przekazany został do dyspozycji władz prokuratorskich“.

O sprofanowaniu kościoła w Truskolasach, o czym już obszernie pisaliśmy, donosi „Goniec Częstochowski“ nowe, poniższe szczegóły:

„Kierujemy się na plebanję i korzystając z uprzejmości ks. proboszcza Sznejderskiego, oglądamy stary, liczący 200 lat kościół, wznoszący się na wznórzcu. Główny ołtarz z obrazem Matki Boskiej Truskolaskiej przedstawia bolesny widok świętokradzkiego zniszczenia. Na pierwszy rzut oka, stwierdzić można, że ohydny zbrodniarzem nie kierowała chęć rabunku, lecz wyłącznym i jedynym celem była profanacja i nienawistna zemsta. Metalowa korona z nad oblicza Matki Boskiej oderwana i złamana świętokradzką ręką, leży porzucona na ołtarzu, natomiast przedstawiające większą wartość korale, wiszą na obrazie nieruszone. Porzucona leży patena do rozdzielania Komunii św. Jest pogięta, zbrodniarz bowiem wyważył nią drzwiczki do tabernakulum, po wylamaniu którego wydobyl puszkę i uniósł ze sobą kilkanaście komunikantów oraz dużą hostję, natomiast trzy komunikanty porzucił na ołtarzu i na stopniach. Poza komunikantami, nic nie było zrabowane, duża puszka z ofiarami obok ołtarza, od której ukręcona jest kłódka, rozbita została raczej dla upozorowania rabunku. Poprzestawiane lichtarze, porzucane obrusy na ołtarzu dopełniają przejmującego obrazu zniszczenia.

„Czarna ręka“ szantażuje

Majstrowie fabryczni otrzymują pisma z pogrozkami, na wypadek redukcji robotników w fabryce

Łódź, 2 lutego.

(gr) — Dowiadujemy się, że niektórzy majstrowie i kierownicy techniczni przedsiębiorstw łódzkich, otrzymują listy z pogrozkami, przyczem anonimowi autorzy posunęli się w swych groźbach aż

tak daleko, że „przepowiadają“ nawet rychłą śmierć adresata.

Zamiast podpisu, na tych listach widnieje czarna ręka, wymalowana nieudolnie.

Majstrowie, którym grożono śmier-

cią, mieli lub mają przyczynić się do redukcji robotników. Aby wydaleni pracowników przedsiębiorstwa zapobiec, teroryści zawczasu grożą, że krwawo się z danym majstrem lub kierownikiem porachują.

Pogrozki te mogłyby znaleźć potwierdzenie w licznych napadach i „porachunkach osobistych“, jakie miały miejsce ostatnio na peryferiach naszego miasta, przyczem ofiarami bójek padali majstrowie fabryczni. Być może, że napaści uliczne były dziełem jakiejś tajemniczej organizacji.

Władze śledcze zainteresowały się tajemniczymi listami i prowadzą w tej sprawie dochodzenie.

Żona Trockiego woła o ratunek dla syna

uwięzionego w Sowietach

Nowy Jork, 1 lutego.

(PAT) Małżonka Trockiego, przebywającego obecnie w Norwegii, zwróciła się z apelem do publiczności amerykańskiej z błaganiami o pomoc dla jej syna i synowej, którzy podobno są uwięzieni w Sowietach snowodu aktywności Troc-

kiego zagranicą. Pani Trocka dodaje, że bez względu na to, czy pogłoska ta jest słuszna, to „biorąc“ pod uwagę okoliczności — to wieści z Sowietów, że mój syn „nie jest uwięziony“ — nabierają złowieszczonego znaczenia“.

Zycie nad przepaścią
Dalsze losy bohaterów powieści p. t.
TRUJĄCY CZAR

część druga i dokończenie

pióra

ANTONIEGO MARCZYŃSKIEGO

Wstrząsające momenty — Dramatyczne epizody — Śmiech przez łzy w ilustrowanym tygodniku beletrystycznym

„Co Tydzień Powieść“

NR. 138

UWAGA! Od nr. 138 „C.T.P.“ wprowadzono specjalny dział pod nazwą: „PORADNIK KOSMETYCZNY“.

W przygotowaniu dalsze inowacje. Do nabycia wszędzie. Cena 30 gr.

Noc poślubna w stratosferze

Niesamowita uczta ślubna na szlakach podniebnych w ciemnościach nocnych. — Panika wśród gości, zaproszonych przez milionera-dziwaka Miodowe miesiące w... głębinach oceanu

(sb) Jednym z najpopularniejszych milionerów amerykańskich jest Henryk Trewter, „król węglowy” w Stanach Zjednoczonych. Obecnie osoba jego żonów stała się przedmiotem sensacji. Trewter, który był już cztery razy żonaty, postanowił poraz piąty stanąć na ślubnym kobiercu.

Małżonka milionera bawiła właśnie w Europie, dokąd udała się w celach kuracyjnych. Jest ona córką „króla stali” Shoemakera. Podczas jej nieobecności, Trewter nawiązał bliskie stosunki ze swoją sekretarką i postanowił się z nią ożenić. Niezwłocznie posłał swoje żonie depeszę z zapytaniem, czy zgadza się na udzielenie mu w tej drodze rozwodu.

Córka „króla stalowego” tego samego dnia telegraficznie wyraziła swoją zgodę na rozwiązanie jej małżeństwa. Po kilku dniach odbył się ślub milionera z jego sekretarką.

Trewter liczy 52 lata, jego żona jest od niego o połowę młodsza. Goście zostali zaproszeni na stację balonową. Wszyscy zgromadzili się w gondoli balonu, przymocowanego do liny. Wkrót-

ce zjawił się kapłan i młoda para. W chwili, gdy przemysłowiec wkładał swoją ukochanej obrączkę na palec — przecięto liny. Balon uniósł się gwałtownie w górę.

Przerażeni goście zbledli. Balon stał się igraszką wiatrów, które poczęły go miotać na wszystkie strony. Jedynie przemysłowiec nie tracił zimnej krwi. Wyjął z ukrycia flaszkę szampana i począł niemi częstować gości. Dwanaście godzin trwała ta niesamowita jazda w ciemnościach nocnych.

Wreszcie balon spowodu braku gazów wylądował w Pensylwanii. Przerażeni goście weselni przypomnieli sobie najstraszniejsze historie o zaginionych lotnikach i byli pewni, że poniosą śmierć z głodu w pustkowiu. Na szczęście, balon był wyposażony w aparat radiowy, przy pomocy którego wezwano pomocy. Niezwykły ślub milionera wywołał niezwykłą sensację w całej Ameryce.

Niemniej romantycznie spędziła miesiące poślubne córka bogatego milionera Marja Elżbieta Gould. Poślubiła ona arystokratę angielskiego lorda Fallsborough. Po wyjściu z kościoła, auto mi-

ljonerki zawiozło młodą parę nie do pałacu, a do portu. Tu zdumionego panna młodą umieszczono w łodzi podwodnej, która niezwłocznie zanurzyła się pod powierzchnię wody i wyruszyła w podróż.

W ciągu trzech miesięcy nie oglądał arystokrata angielski światła dziennego. Mógł natomiast obserwować florę i faunę podmorską. Po trzech miesiącach krążenia przybiła wreszcie łódź podwodna do portu w Anglii.

Lord wprost ze statku pojechał do sądu, gdzie złożył podanie, prosząc o rozwód. Obecnie sam będzie musiał ustalić, czy porwanie męża przez żonę i więzienie go w ciągu trzech miesięcy w łodzi podwodnej jest dostatecznym powodem do rozwodu.

Wszystkie te „rekordy” postanowił zaćmić inny „król”, zamieszkały w Detroit. Zamierza on spędzić podróż poślubną w stratosferze. W tym celu nabył on nowoczesny samolot do lotów stratosferycznych i wyposażył go odpowiednio. Lotnik, który polecą z parą nowożeńców winien wznieść się co najmniej na wysokość 20.000 metrów.

Sobowtór negusa przed mikrofonem radiowym

Aktualne wydarzenia z całego świata, odtwarzane przez aktorów, naśladowanych głosy najwybitniejszych osobistości

(mh) Codziennie wieczorem Columbia Broadcasting System nadaje ze stacji W. A. B. C. w Nowym Jorku audycję p. t. „Pochód czasu”. Jest to przegląd najważniejszych wydarzeń dnia, ujęty w formie dialogów.

Konferansjerkę prowadzi aktor, występujący jako „Głos Losu”. Audycję rozpoczyna miarowo skandowana sentencja „Czas kroczy naprzód...”, poczem słuchacz dowiadyuje się z kilku słów, gdzie się odbywa akcja; krótkie scenki zmieniają się w szybkim tempie.

A więc naprz. na początku audycji znajdujemy się w porcie nowojorskim i przysłuchujemy się, jak kilku reporterów prasowych przeprowadza wywiad z Mr. Morganem, który właśnie powrócił do kraju po kilkumiesięcznym pobycie w Europie. Dwie i pół minuty wystarczy, aby podać słuchaczom kilka najważniejszych poglądów politycznych finansowego magnata. W studio wygląda to w ten sposób, że kilku aktorów, grających rolę reporterów, mówi do jednego mikrofonu, a Morgan do drugiego. Ten sam aktor zresztą za pięć minut jest znowu przed mikrofonem, ale tym razem w roli świadka w głośnym procesie morderstwa.

Jesteśmy dalej świadkami chrzcin królewskich w Londynie, przedstawionych bardzo plastycznie.

Ogromny nacisk kładzie się na dokładność i wierność wykonania, w którym podobieństwo głosu i sposobu mówienia aktora do oryginału odgrywa wybitną rolę. Toteż do odtwarzania głosów sławnych osobistości dobierani są specjaliści aktorzy. Tak nprz. William Adams słynie z doskonałego naśladowania mowy prezydenta Roosevelta. Inny

aktor jest specjalistą od roli Mussoliniego. W roli tej występował już przed mikrofonem przeszło 150 razy. Jest również aktor, odtwarzający stale głos Hitlera.

Jako przykład dbałości radiostacji amerykańskiej o dokładność i wierność wykonania służyć może następujący fakt:

Kiedy stała się aktualna sprawa Abisynji, kierownictwo radia rozpoczęło gorączkowe, ale bezskuteczne poszukiwania za jakąś próbką (nagrana na płytę) głosu negusa. Okazało się, że w jednej ze szkół w Ohio kształci się trzech synów władcy abisyńskiego. Brzmienie ich głosu wzięto więc za punkt wyjścia.

Punktualność uszczęśliwi ludzkość

Nowe hasło zyskuje coraz więcej zwolenników w Ameryce

(sb) Stany Zjednoczone mają nową pasję. Jest nią punktualność. Propagatorami nowego ruchu są wyłącznie kobiety.

W dniu 18 maja ubiegłego roku odbyła się w zakładach przemysłowych Johna Churcha niezwykle uroczystość. Urzędniczka Dorota Maghes obchodziła jubileusz swej dziesięcioletniej pracy, przyczem otrzymała ona gratyfikację za niezwykłą punktualność.

Maghes stała się wkrótce słynna z tego, że jest punktualna i otrzymała tytuł „dyrektorki punktualności”. Od tego dnia należało do jej obowiązków przestrzeganie i propagowanie punktualności. Okazało się, że dzięki wysiłkom Doroty Maghes praca w zakładach Churcha stała się bardziej wydajna.

Następnie w dzielnicy murzyńskiej w Nowym Jorku, w Harlem udało się znaleźć paru ludzi, którzy słyszeli kiedyś głos negusa. Z ich pomocą udało się odtworzyć jego głos z nadsłuchiwaniem dobrym wynikiem, jak to się zresztą później okazało.

Wspomnianą oryginalną audycję „Pochodu czasu” Columbia Radio zapoczątkowało w roku 1931 jako audycję tygodniową. Dopiero od sierpnia ubiegłego roku zamieniono ją na audycję codzienną. Cieszy się ona ogromnym powodzeniem i niedawno odznaczona została pierwszą nagrodą na specjalnym konkursie, urządzonym przez Womans National Radio Committee.

Dzielna niewiasta wyszła wkrótce z zamaj za właściciela przedsiębiorstwa i od tej chwili praca jej wkroczyła na nowe tory. Maghes założyła klub, który wziął sobie za cel propagowanie punktualności. Członkami tego stowarzyszenia zostały głównie kobiety, które wyasygnowały poważne kwoty na szerzenie hasła „Życie bez punktualności, jest jak piękny zegarek, który źle wskazuje godziny”.

Pod tym tytułem wydała Dorota Maghes książkę, która cieszy się obecnie wielkim powodzeniem. W chwili obecnej w samym Chicago jest 60.000 kobiet, które propagują punktualność. Założycielka klubu wygłasza odczyty przez radio, dowodząc, że wraz z punktualnością człowiek staje się starszym i w ubiorze, zyskuje równowagę duchową i wiele innych dodatnich cech charakteru. Moda punktualności zyskuje w Ameryce coraz więcej zwolenników.

Cztery żony Johna Gilberta

Wojna o spadek po słynnym „gwiazdorze”

(sb) Przed sądem w Hollywood odbędzie się wkrótce sensacyjna rozprawa spadkowa. Chodzi tu o majątek, pozostawiony przez zmarłego niedawno artystę filmowego Johna Gilberta.

Pozostawił on olbrzymią fortunę, wyrażającą się w kwocie jednego i ćwierć miliona dolarów. Gilbert był cztery razy żonaty. Walka o spadek rozegra się jednak tylko między dwiema żonami zmarłego artysty. Najpierw wniosła skargę do sądu pierwsza żona Gilberta, Beatrice Joy, gwiazda ekranu z czasów, gdy film był jeszcze „wielkim niemową”. Beatrice Joy ma córkę, liczącą 14 lat,

której ojcem jest Gilbert. Artysta zapisał jej tylko 10.000 dolarów. Matka, która obecnie jest żoną bogatego przemysłowca, twierdzi, że jej był żab bezbezpieczony i walczy tylko o pieniądze dla swojej córki. Domaga się dla niej całego majątku, pozostawionego przez Gilberta.

Poza tem wniosła skargę do sądu czwarta żona Gilberta, Wirginia Bruce, która w maju ubiegłego roku rozwiodła się z nim. Również ona ma córkę, Zuzannę, której ojciec zapisał 10.000 dolarów. Bruce chce również, aby cały majątek stał się własnością jej córki.

WOLNA TRYBUNA

R. M. z TARNOWA: Rozumiem Panią, dziecko, doskonale, ale cóż jestem bezradna w tej wielkiej fali nędzy i głodu z prośbą o pomoc. Pani jest jeszcze młoda i nie powinna się zrażać tem, że dzieciństwo Jej było smutne i przykre. Jest Pani dzielną dziewczynką i napewno znajdzie zajęcie i będzie Pani pociechą dla rodziców. Przepisy prawne ściśle normują wiek młodocianych robotnic, ale Pani przecież tak niewiele brakuje do 18-tu lat, że teraz, niemal już nic nie stoi na przeszkodzie odpowiednim staraniami. Niech się Pani niczem nie zraża, mężnie i dzielnie znosi wszystkie przeciwności, a los się napewno zmieni i życie do Niej uśmiechnie. Głowa do góry i nie dać się, to powinno być Pani dewizą. Rozpacz i lzy nigdy nic nie pomogą i są najgorszymi doradcami. Proszę zawsze myśleć o tem, że jednak będzie lepiej i to już niezadługo.

PAN HENRYK J. w SKAWINIE: Obniżka komornego obowiązuje od chwili ogłoszenia dekretu Pana Prezydenta i czy gospodarz wierzy, czy nie, może Pan płacić niższy czynsz komorniany, według skali przewidzianej w dekrete. Gdyby gospodarz nie chciał się zgodzić na przyjmowanie niższego czynszu, niech mu Pan należność przesyła pocztą. Sąd, do którego będzie się musiał gospodarz zwrócić, przyszan rację Panu.

LISTY DO ODEBRANIA: Pani „Cygańskie oczęła” (miejscowość nie podana), p. Witomińczyk z Gdyni. „Czarna Anetka” w Łodzi, „Nieszczęśliwy spowodu braku znajomości” w Ustrońiu. Listy zostaną przesłane adresatom po otrzymaniu dokładnego adresu i znaczka na porto. W celu przyspieszenia wysyłki listów, należy na kopercie listu z nadesłanym adresem zamieścić dopisek: „W sprawie listu”.

„KRESOWIANKA” W RAWICZU: Znajomy Pani nie posiada określonej przynależności państwowej, gdyż jako emigrant polityczny z Rosji, nie posiada obywatelstwa sowieckiego. Obywatelstwo polskie może otrzymać po zamieszkanu w Polsce odpowiedniej ilości lat i po spełnieniu, przewidzianych warunków. Co się tyczy Pani, to wychodząc za człowieka bez określonej przynależności państwowej może Pani zachować obywatelstwo polskie. W każdym razie należy w tej sprawie dowiedzieć się dokładnie w starostwie w wydziale cudzoziemców, jakie formalności należy przedsięwziąć, ażeby swoje obywatelstwo zachować, względnie starać się o nabycie obywatelstwa polskiego dla narzeczonego.

Co się tyczy tej drugiej, omawianej przez Panią sprawy, to o ile znajomy Pani jest zatrudniony stale, powinien być ubezpieczony i na tej podstawie mógłby leczyć się w Ubezpieczalni. Jeżeli zaś nie, niech się Pani wystara o możliwość leczenia w szpitalu miejskim, za pewną, zniżoną opłatą. Poza tem zresztą, jako muzyk posiada znajomy Pani możliwości znalezienia pracy w takich warunkach, któreby mu nie szkodziły. Może zatem starać się o zajęcie w miejscowości klimatycznej, gdzie mógłby się jednocześnie leczyć. Obecnie, w sezonie zimowym w uzdrowiskach jest sezon i zapotrzebowanie na muzyków.

„J. M. ZREZYGNOWANY” W KRAKOWIE: Powinien Pan wyleżyć siłę woli i przemoc to zniechęcenie do życia i pracy, które wynika na podłożu nerwowym. Powinien Pan zwrócić się do lekarza neurologa i opisać mu swoje objawy, a przepisana przez lekarza kuracja napewno Panu pomoże. Poza tem powinien Pan starać się bywać wieczorami w towarzystwie, spotykać się z kolegami i koleżankami i najważniejsze interesować się czynnie sportem. Powinien się Pan zapisać do jakiejś organizacji sportowej, chociaż na gimnastykę, trenować, ćwiczyć mięśnie w myśl dewizy, że w zdrowym ciele — zdrowy duch. Pana depresja jest tylko zjawiskiem przejściowym i napewno w niedługim czasie minie, ale powinien Pan postarać się siłą woli zwalkać to nieusprawiedliwione przygnębienie, które może stać się szkodliwe i nieobliczalne w skutkach. Nie należy zaniżać o tem, że dziś, w dobie bezrobocia, fakt posiadania pracy jest już dostatecznym powodem do tego, ażeby się czuć szczęśliwym i zadowolonym z życia.

Proszę się również pilnować, ażeby to zniechęcenie nie odbiło się niekorzystnie na wykonywanej przez Pana pracy.

200 metrów makaronu w ciągu 5 minut...

Rekordowy anektv zwycięzcy w konkursie żarłków

(sb) W Chicago odbył się niezwykle konkurs. Chodziło mianowicie o ustalenie rekordu w jedzeniu makaronu.

Do zawodów stanęło wielu żarłoków w tem kilku Włochów, jak wiadomo bowiem, makaron jest narodową potrawą włoską. Między innymi stanął do konkursu Calderino Nazarino. Pochodzi on z Neapolu i przed dwudziestu laty przywędrował do Ameryki.

Przed pięciu laty, zdobył już Naza-

rino pierwszą nagrodę na konkursie żarłoków. Spożył wówczas niesłychane ilości napojów i potraw „prześcigając” swych spółzawodników.

Również obecnie, wziął on pierwszą nagrodę. W ciągu pięciu minut, spożył Nazarino dwieście metrów makaronu. — Wśród ogólnego entuzjazmu, wręczono mu pierwszą nagrodę w sumie 100 dolarów.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

Konkurs „Expressu”
p.t. „Łowimy wszyscy rybki”

148



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy oliczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Najazutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Werner, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wenera.

Rogosz zawiera przypadkowo znajomość z Erną Szigetli, znana tancerka, dzięki której otrzymał dobrą posadę. Traci jednak pracę, gdyż posadzono go niesłusznie o kradzież.

Obcując z Erną, Rogosz dowiedział się o istnieniu kapitana Frankensteina, znanego awanturnika, który szantażował tancerkę a następnie Wernerową, która okradła swego męża i uciekła od niego.

„Din-tajra” nakazuje Rogoszewi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znieczulony narkotykami i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerazony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziewczyna Nugata Zrebski prosi Wenera, aby odwiedził jego salon Przemysławiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryskiem, któremu polecił skrócić listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrebskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyliło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Do Kurkowa przyjeżdża Erna Szigetli, była przyjaciółka Rogosza. Wybiera się ona z Janem do „czarnego dworu”, gdzie Rogosz ujrzał na ścianie fotografie obłąkanego starca z dedykacją: „Kochanemu bratu, Józefowi, Walery”.

Na spacerującego w lesie Rogosza napadł w nocy oszalały brat Nugata i zranił go w głowę. Rogosz błądzi po ciemnym lesie, nie mogąc znaleźć jakiejś ścieżki.

Po długiej tulaczce wydosłał się nareszcie z lasu i zapukał do chałupy Janaszka, w której pełnił dyżur tej nocy Nawrotek.

W kilka minut po jego odejściu wybuchł pożar tartaku. Mieszkańcy Kurkowa pobili Rogosza, w przekonaniu, że to on podpalił tartak.

Magda zabrała z domu rzekomy łubczyk, będący w istocie trucizną, zmieszała go z wodką i poczęstowała tem Żelazniaka, który runął na podłogę bez przytomności.

Dziewczyna wyjeżdża z Rogoszem do Warszawy. W pociągu Jan oświadcza jej, że Józef Nugat jest jej stryjem i że ojciec jej, którego miała za umarłego, żyje jeszcze.

Kilka tygodni przed opisanymi wyżej wypadkami zamordowany został Jerzy Zrebski, właściciel jaskini hazardu. Elżbieta Wernerowa uciekła, znana nieludzkim strachem. Spotkała kapitana Frankensteina, który dał jej dwadzieścia złotych na hotel.

Elżbieta postanowiła zwrócić się o pomoc do swego męża. Zdała sobie ona sprawę, że kocha się nadal w Kapitanie Frankensteine, który stracił ją na dno upadku.

Ubrała zniszczony kasak i usiadła na krawędzi łóżka, zanurzwszy twarz w dłońiach. Po pół godzinie ocknęła się z zadumy i utkwiała wzrok w oknie, za którym padał zwolna gesty śnieg.

Wówczas pomyślała o białym proszku kokainy. Sięgnęła po torebkę, w której, niezem skarb, przechowywała flakonik z narkotykiem. Niewiele tego było,

tylko co na dzień, ale na jeden raz wystarczy...

Wysypała proszek na dłoń i wciągnęła w nozdrza truciznę...

Upłynęło kilka minut — narkotyk począł działać.

Na bladą twarz wystąpiły rumieńce, oczy nabrały żywszego blasku. Zły nastrój minął, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. O tem, że za kilka godzin przyjdzie depresja bardziej męcząca, niż przedtem, Elżbieta w tej chwili nie myślała.

Była teraz ożywiona nadzieją, że uda jej się pomyślnie załatwić sprawę z Hugonem, a wtedy będzie miała kokainy ile tylko zechce.

Albo wyjedzie, jak przed laty, do zagranicznego sanatorium i tam podda się odwykowej kuracji. Uczepiła się tej myśli z zapalem.

— Wyjadę zagranicę... — uśmiechnęła się do siebie. — Odpocznę nad lazurami morzem po tych okropnych przeżyciach i będę znowu szczęśliwa... A najważniejsze: będę daleko do Frankensteina, daleko od niesamowitych pokus.

Uczesała się starannie, nałożyła kokieteryjnie kapelusza na głowę i, ubrana w skromny płaszcz, za który musiała dać niedawno wzamian swoje drogie futro, wyszła na ulicę.

Po kilkunastu minutach była już na Placu Teatralnym. Spojrzała na wieżowy zegar: dziesiąta.

— Hugon będzie już w biurze... — pomyślała i skinęła na dorózkę samochodową.

Była już taka pewna siebie, że nie liczyła się z pieniędzmi. Ważna rzecz: jutro będzie miała grubszą gotówkę.

Jutro? Dziś jeszcze...

Jadąc taksówką, doszła nagle do wniosku, że nie powinna pokazywać się w biurze w takim skromnym ubraniu. POCO dawać ludziom temat do plotek i dociekań?...

— Pojadę do domu, a stamtąd zadzwonię do Hugona, żeby przyszedł... Służba nie ośmieli się chyba nie wpuścić mnie do mieszkania...

Zapukała w szybkie, odzielając miejsce szofera od wnętrza samochodu.

— Halo!... Niech pan zawróci!... Pojedziemy na Aleję Róż!...

Taksówka pomknęła w przeciwnym kierunku.

W miarę zbliżania się do willi, Elżbieta

te ogarniało coraz większe podniecenie. Zaraz spotka się oko w oko z mężem. Zadała sobie pytanie: co będzie, jeśli Hugon nie będzie chciał z nią rozmawiać? Co będzie, jeśli jej powie: precz z mego domu?

— Wtedy pójdę do policji... Ale nie, nie — do tego nie dojdzie...

Wreszcie taksówka zatrzymała się przed cichą willą.

Elżbieta zapłaciła szoferowi, poczem ruchem przyzwyczajenia sięgnęła do torebki po klucze. Znalazłszy je, potraktowała ten drobny, nieznaczający szczegół za dobry omen.

Otworzyła bramę i weszła do ogrodu.

Najnieprzyjemniejsze, co ją teraz oczekiwało, to zetknięcie się ze służbą. Ach, gdyby udało się tak wejść do gabinetu Hugona niespostrzeżoną przez nikogo...

— Swoją drogą — pomyślała w tej chwili — będę musiała zmienić służbę, gdy tylko tu zamieszkałam... Oni tu wszyscy za dużo wiedzą o mnie...

Po pewnym czasie była już w hallu i poczęła wspiąć się cicho po schodach. Kierowała się do gabinetu, gdzie był telefon, ale, przechodząc obok sypialni męża, usłyszała jego charakterystyczne chrząknięcie.

Więc Hugon jest jeszcze w domu? No, to wszystko składa się jak najpomyślniej.

Zatrzymała się przed drzwiami sypialni i po krótkim namyśle nacisnęła klamkę.

Z bijącym sercem przestąpiła próg i skierowała spojrzenie na łóżko, w którym leżał Hugon.

Twarz miał zasłonięta gazetą. Usłyszawszy odgłos otwieranych drzwi, odłożył gazetę i nerwowo sięgnął ręką po niebieskie okulary, leżące na nocnym stoliku. Jeszcze nie zauważył żony, bo gniewnie zawołał:

— Co to za wchodzenie bez pukania?... Co to znaczy?...

Był pewny, że ktoś ze służby. Nagle usłyszał głos, na którego dźwięk aż podskoczył na pościeli. Spojrzył i — zaniemógł z olbrzymiego wrażenia.

— To ja... — szepnęła Elżbieta, zbliżając się wolnym krokiem do łóżka.

— Ty?... Przed chwilą właśnie o tobie myślałem...

Odetchnęła z ulgą; po jego tonie poznała, że nie jest wcale tak źle...

Rozdział 132

„Skrucha” wierolomnej żony

Sypialnię zaległa na chwilę niezmaczona niczem cisza... Elżbieta, wytrzymawszy należycie artystyczną pauzę, podbiegła do męża i rzuciła się mu na szyję.

— Hugonku, kochany Hugonku... — zaskakała na jego piersiach.

Początkowo uczynił ruch, jakby ją chciał odepchnąć od siebie, opuścił jednak rękę, gdy przypomniał sobie, o czym myślał i do jakich wniosków doszedł ubiegłej nocy. Oto po długich rozważaniach nad sprawą upadku swojej żony, zdał sobie sprawę, że Elżbieta nie miała żadnych powodów do rezygnowania z ucziwego życia.

W jaki sposób znalazła się w speluncie Zrebskiego? W bardzo prosty: Zrebski zmusił ją do tego szantażem. To był szatan nie człowiek, wcielenie najgorszych instynktów.

Sadysta, lotr spod ciemnej gwiazdy! Rozważywszy tedy wszelkie możliwości, Werner powziął postanowienie, że nie inaczej to było, tylko Elżbieta padła ofiarą Zrebskiego, potwornego szantażysty.

— Ona nie zrobiła tego z własnej woli, — nabrał pewności — to była robotą tej kanalii.

Tak myślał o tem wszystkim Werner w nocy, nie mogąc zasnąć do wcz-

szego ranka. Rozczulił się nawet wtedy tak dalece, że postanowił wybaczyć żonie nie wszystko, odszukać ją i wysłać na dłuższy pobyt zagranicę. Przyszło mu do głowy: nie wykluczone, że ona poświęciła się dla mnie, że Zrebski powiedział jej:

— Albo będziesz mi posłuszną, albo wtrącę twego męża do więzienia...

I właśnie Elżbieta zjawiała się sama. Jeszcze jeden dowód jej niewinności, dowód, że Zrebski wciągnął ją w sidła szantażu.

Twarz Wenera — przed chwilą jeszcze sroga i kamienna, nabrała nagle łagodnego wyrazu, spojrzenie stało się cieplejsze i życzliwsze.

Reka, którą wyciągnął przedtem, by odepchnąć od siebie żonę, opadła miękko na jej jasną głowę. Tymczasem Elżbieta lkała cicho:

— Hugonku, mój dobry, kochany Hugonku... Przyszłam do ciebie, bo dłużej nie mogłam już wytrzymać... Hugonku, przebac mi? Potrafisz zapomnieć o wszystkim?...

— Dlaczego ty to zrobiła? Zle ci było przy mnie? Powiedz: dlaczego to zrobiła?

— Nie wiem, nie wiem... Ten człowiek mnie opętał... Musiałam robić, co mi kazał...

Mówiąc to, Elżbieta miała na myśli Frankensteina, który skłonił ją do kradzieży pieniędzy i do ucieczki z domu, sądziła bowiem, że o to ma ją pyta. Sprawa pobytu w domu Zrebskiego, wydała się jej mniej ważną i łatwiejszą do wytłumaczenia: miała już nawet przygotowaną w duchu odpowiedź, że Jerzy zmusił ją do tego szantażem.

Tak to, zresztą było w istocie. Nie należało tylko wyjawiać właściwego tła szantażu, bo w takim wypadku Hugon musiałby się dowiedzieć o Tarwinach. Elżbieta zamierzała tedy wyznać mężowi tak: Zrebski zagroził jej, że o ile nie zamieszka u niego, wyłamie policji afery z rzekomym zamordowaniem Alfreda Krausera.

Zrebski już nie żyje, więc nie będzie mógł zaprzeczyć, nie będzie mógł powie dzieć istotnej prawdy, to też co do tej sprawy Elżbieta była spokojna.

Gorzej natomiast było z ową ucieczką z domu, z owem zabraniem z kasy 50.000 złotych. Bo wówczas została lista, z którego jasno wynikało, że działała w własnej, nieprzymuszonej woli, list, zawierający mniej więcej taką treść:

„Zabrałam z kasy 50.000 złotych i dziś jeszcze wyjeżdżam z kraju... Nie szukaj mnie, bo to bezcelowe...

Z zagranicy przysyłaj ci obszerniejszy list, w którym dokładnie wyjaśnię ci ten krok...

Narazie niech ci to wystarczy, że idę za głosem serca...

Naszym znajomym możesz opowiedzieć, żeśmy się pokłócili i rozeszli... Nie miej do mnie żalu i żegnaj na zawsze...”

Z tego będzie się trzeba gęsto tłumaczyć, twardej to orzech do zgryzienia. Gdy ma ją właśnie zapytał: dlaczego zrobiła to wszystko? — odpowiedziała: — Nie wiem, nie wiem... Ten człowiek mnie opętał... Musiałam robić, co mi kazał...

Werner był przekonany, że żona mówi o Zrebskim, bo o istnieniu Frankensteina wogóle nie wiedział. Odetchnął tedy z ulgą i szepnął zlekka drżącym głosem:

— Tak, tak... Ja odrazu sobie o tem pomyślałem... Właściwie, nieodrazu, bo ubiegłej nocy doszedłem do tego wniosku... Bo dlaczego miałabyś to zrobić, kiedy dobrze było ci ze mną?... Dawałem ci pieniądze, ile chciałaś, nigdy nie żałowałem... To ten lotr, ta kanalia to zrobiła... Ale już koniec z nim... Nie żyje i nie będzie już zabierał nam spokój.

— Nie żyje? — podniosła Elżbieta głowę. — Nie żyje? — zawołała, sądząc, że Hugon mówi o Frankensteine.

— To ty nie wiesz o tem? — Wskazał ręką na gazetę. — Zabili go, zastużył sobie na to.

— Aha... — zmarszczyła Elżbieta czoło. — Aha... — domyśliła się, że jest mowa o Zrebskim.

(Dalszy ciąg jutro)

Trzeci konkurs „Expressu”
p.t. „Łowimy wszyscy rybki”

Kupon 1

Dziś złowiłem następujące rybki:

jeż, oko, oko, jeż, oko, jeż, jeż, jeż

Ogółem rybek: _____

Dr. GUSTAW KOHN
 specjalista
akuszer-ginekolog
 UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
 Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

F. Kopciowska
 LEKARZ-DENTYSTA
 Przyjmuje od 9-3 ej.
 GDANSKA 37, tel. 232-55
 od 4-7 ej w Lecznicy,
 PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. D. ADELFAŃG
 med.
Choroby wewnętrzne
SPEC. CHOR. PŁUC
 Przyjmuje od 6.30-8
 PRZEJAZD 40, tel. 131-44
 w Lecznicy Piotrkowska 45 od 6.30-6.30
 Leczenie odma sztuczna.

B. NUSBAUMOWA
 LEKARZ - DENTYSTA
 przyjmuje od 4-8 po pol.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. M. Sołowiejczyk
 specjalista chorób
uszu, gardła, nosa i krtani
 LEGJONÓW 17 (Zielona), Tel. 216-40
 przyjm. 1-2 i 5-8 w.

H. KRAUSKOPF
 DR. MED.
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
Zgierska 15 tel. 113-47
 Przyjmuje od 8.30-10 rano: 4-8 w.

Doktor REICHER
 POWRÓCIŁ
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
 Południowa 28 Tel. 201-93.
 Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
 wiecz., w niedziele i święta od 9-11.

Dr. med. Niewjażski
 Specj. chor. wenerycznych, skórnych
 i seksualnych
 ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
 Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9,
 w niedziele i święta 9-12.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
 przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-
RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
 NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
 od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
 W niedz. i święta od 9-12 w pol.

Dr. H. HAMMER
 med.
 Akuszer-Ginekolog
 mieszka obecnie
 11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
 od 3-7 wiecz., w nocy wejście przez
 Gdańską 12.

Doktor TREPMAN
 specjalista chorób wenerycznych,
 skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
 8-12. 2-4. 6-9 wiecz.

S. Kryńska
 DR. MED.
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
 (kobiety i dzieci)
 SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
 przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po pol.

PRZYBOLACH
PRZYBOLACH
PRZYBOLACH
 STOJUJE SIĘ DLA DO
 ROSZYCH PROZKI
 OD BÓLU GŁOWY ZE
 ZNAKIEM FABRYCZNYM
PJCZOLKA

Dr. ŁAGUNOWSKI
 specjalista chorób wenerycznych, sek-
 sualnych i skórnych.
 (Gabinet Roentgen- i światłolecyczny)
 PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
 Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w. w św. 10-1.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
 Przyjmują lekarze we wszystkich spe-
 cjalnościach. — Gabinet dentystyczny.
 Analizy lekarskie, zastrzyki Roentgen
 lampa kwarcowa. Porada 3 złote.

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
 KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)
 Telefon 155-77
 (od 11-ej do 1-ej Zgierska Nr. 24)

T. Rundsztajnowa
 DR. MED.
 Choroby dzieci
POMORSKA 7, Tel. 127-34.
 przyjm. od 3-6 p. p.

Dr. med. H. LUBICZ
 Spec. chorób sórnych, wenerycznych i
 moczopłciowych. powrócił
 CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
 Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
 W medziale i święta od 9-11 rano.

S. Kantor
 Dr. MED.
 Specj. chor. skórnych i wenerycznych,
 PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
 Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz.
 w niedziele i święta od 8-2 po pol.

A. Leśniewicz
 Dr. med.
CHIRURG
 ul. ANDRZEJA Nr. 2, Tel. 216-66
 przyjmuje od 3-5 po pol.

Al. Kopciowski
 DR. MED
Gdańska 37, tel. 232-55
 przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

H. Szumacher
 DOKTOR
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
 PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
 Od 9-1. od 5-9 pp.
 w niedziele i święta od 10-1.

Dr. med. Wołkowyski
 spec. chor. wenerycznych, skórnych
 i płciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
 od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Poszukujemy
pierwszorzędnego
szofer
dla naszego samochodu
półciężarowego
 Zgłosić się u portjera Sp. Akc.
Pierwsza w Rudzie Pabjanickiej



**Demonstruje to szczęśliwy,
 przypadkowy
 wynalazek chemika.**

Podczas doświadczeń, paryski chemik został zdumiony nagłym, wybielającym i zmiękczającym działaniem „Bielu Tłenu”, gdy przypadkowo rozlał trochę jej na rękę. Szorstkie łuski skóry i plamy znikły, ukazując świeży, nowy, jasny naskórek o delikatnych, białych tkankach. Wypróbowana na twarzach wielu kobiet uczyniła skórę o 3 do 5-in odcieni bielszą, nadała nieopisanie aksamitną delikatność, dającą się porównać li tylko z delikatnością ściśle ochraniających części ciała. — Dzięki wyłączonej koncesji ta „Biel Tłenu” jest obecnie zawarta w Nowym Kremie Tokalon, koloru białego (nie

tlustym), spreparowanym według oryginalnego, francuskiego przepisu znakomitego, paryskiego Kremu Tokalon. Wnika do skóry, oczyszcza ją, rozpuszcza każdy wagner, ściera rozszerzone pory i nadaje wspaniałą, nową cerę o cudownym blasku, jakiej nie można było dotychczas osiągnąć zapomocą żadnego środka toaletowego lub upiększającego. Pomimo to, że „Biel Tłenu” wchodzi obecnie w skład nowego Kremu Tokalon koloru białego, cena nie została podwyższona. Zaczynaj używać go dziś jeszcze, a skonstruujesz szybki rezultat. Szczęśliwy wynik gwarantowany, lub zwrot pieniędzy.

Zawiadamiam, że otworzyłem
Hurtowe składy materiałów
ELEKTROTECHNICZNYCH I RADJOWYCH
 przy ul. Południowej 9, tel. 169-30

p. i. Jakób Braun
 Duży wybór towarów i b. niskie ceny.
 Na składzie żarówki wszelkich firm.

Rozmaite

TANGÓW nowoczesnych i wirowych
 udziela prywatnie w grupach i pojedyn-
 czo znany nauczyciel Henrykowski,
 Gdańska 9, tel. 166-93.

ZŁOTO, srebro, kwity lombardowe
 kupuje i płaci najwyższe ceny. —
 I. Fijałko, Piotrkowska 7.

VOXRADIO z 3 lampami zł. 135.—, z
 4 lampami zł. 180.—. Sprzedaż rów-
 nież na raty od zł. 15.— miesięcznie,
 Piotrkowska 79 w podwórzu.

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych
 i ślubnych oraz smokingów. Ceny ni-
 skie. R. PASTAWELSKA, Cegielniana
 Nr. 23.

NOWOOTWORZONE pierwszorzędne
 noclegi za 1,25, pokoje pojedyncze
 tylko 1,50 poleca koncesjonariusz Cu-
 kier, Łódź, Kilińskiego 41/39.

Matki!
 Zapisujcie
 swe dzieci do
„KROPLI MLEKA”

TRWAŁA ondulacja. Cena komplet
 7 zł. wykonuje fryzjer, Targowa 38
 aparatem elektrycznym i parowym. 2

NAJSLAWNIEJSZA w całej Polsce
 chiromantka, mistrzyni wiedzy tajem-
 nej H. Staszewska przepowiada nie-
 omylnie przyszłość, ujawnia najważ-
 niejsze wypadki z przeszłości i tera-
 źniejszości i dodaje dużo energii lud-
 ziom złamanym przez życie Głowa-
 na 11, m. p2. 2

HAFCIARKI do ręcznego haftu mogą
 się zgłosić Piotrkowska 62, m. 17, 2

NA RATY szyję ubrania i palta z to-
 warów Bielskich i Tomaszowskich z
 najlepszą robotą u Mędrwskiego, No-
 wowiejska Nr. 5 od 6-8-ej w. 2

SMOKINGI, ubrania i suknie na śluby
 i bale wypożycza się 11-go Listopada
 31, front, I p. m. 4. 2

ZAKŁAD fotograficzny „Fotorys” w l.
 L. Łaks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkow-
 ska 79). Wykonuje zdjęcia przepisowe
 do Ubezpiec. Spół., matrykuł i t. p. oraz
 wywołania i kopjowania. Spec. ama-
 torskic. Ceny niskie. 2

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
 Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 ej.

Dr. KLINGER
 SPEC. chor. SEKSUALNYCH
 wenerycznych i skórnych (wtosów)
 ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
 przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. H. Gułsztaft
AKUSZER-GINEKOLOG
 mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
 Przyjmuje od 10-12 i od 5-7 wiecz

„KUPIĘ PLAC”
 pod budowę, ew. dom mieszkal-
 ny, może być nowy, konieczne
 jednak w śródmieściu. Pośred-
 nicy wyłączeni. Oferty sub:
 „DOM” z podaniem obiektu
 ceny w adn. „Republiki”

Artystyczna CEROWNIA
M. KLEBER Piotrkowska 18
 przyjmuje do cerowania wszelkiego ro-
 dzaju **Garderobę, Dywany jed-
 wabne i t. p.** po cenach przystępnych.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom
 na wyplate konfekcje, obuwie, bielizna
 manufaktura, firanki Charl. Piotrkow-
 ska 37, podwórze.

MAGLE ręczne, motorowe, masywne,
 udoskonalone sprzedaje fabryka „Ju-
 nior”. Sędziowska 16 (obok Zgierskiej
 122). 2.II

AKUSZERKA przyjmuje chorych od
 3-5. Dyskrekcja. Al. Kościuszki 41, pr.
 of. parter. tel. 170-18.

Bez forsy niema radości
 Bez „OLLA” niema pewności!
“OLLA”
 Gum..?

Matki!
 Zapisujcie
 swe dzieci do
„KROPLI MLEKA”

DRÓBNE ogłoszenia w „Republiki”
 są najlepszym i najtańszym środkiem
 zeteknicia zainteresowanych stron.
 Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sub-
 lokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub
 pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieru-
 chomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek
 okazjanie, 5) dostać posadę 6)
 wyszukać pracownika — niechaj po-
 da drobne ogłoszenie do „Republiki”.

SZYJĘ WYKWINTNIE
BIELIZNĘ MĘSKĄ
 po cenach bardzo niskich.
 Przyjmuję również wszelkie
 reperacje
ul. 6-go Sierpnia 76
 m. 16, III p.

„Czystość”
 przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, fro-
 terowanie oraz sprzątanie biur, pokoi.
 Czyszczenie szyb.
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45.

75 Gr. POBIERA ZA LEKCJĘ francus-
 kiego dyplomowana paryżanka: Lite-
 ratura. Gramatyka. Konwersacja. Po-
 moc szkolna. Południowa 20, m. 20
 Pierwsza lewa oficyna parter. 3

„CORSO” NA DNIIE OCEANU
 Pocz. seansów o g. 4, w soboty i niedziele o g. 12.
 Ceny miejsc na pierwsze seanse od 50 gr.
 następne 54, 85 i 1.09.
Dziś i dni następnych!
Poraz pierwszy w Łodzi!
 niezrównany **EDMUND LOWE** oraz znana **SALLY BLANE**
 Nadzwyczajna treść. Przekomiczne sceny z życia wilków morskich. Walka nurków. Tajemnice głębin Oceanu.
 — Nadprogram: **Przepiękny film kolorowy** oraz **dodatek P. A. T.**
 Wspaniała komedia muzyczna!

KINO TEATR
MIRAZ
 11 LISTOPADA 16

„Jaśnie Pan Szofer”
 W rol. gł. **Ina Benita, Eug. Bodo i Antoni Fertner**

KINO TEATR
MIRAZ
 11 LISTOPADA 16

Obywatel chiński mieszka w Łodzi

Z wizytą u ludzi, którzy jedzą tylko ryż... — Rozmowa polsko-chińska i na mięgi. — Pieniądze zbierane na kupno ... narzeczonej

Łódź, 2 lutego.

(v) Przed niedawnym czasem osiedlił się w naszym mieście przedstawiciel jednego z najciekawszych państw na świecie, a mianowicie obywatel „Państwa Środka”, jak malowniczo określano bywają Chiny.

Obywatel chiński p. On-Lung-Jang mieszka przy ul. Urzędniczej Nr. 19 (dawniej Reitera). Ma pokój i przyległą do niego komórkę i mieszkanie to stanowi gościnny przytułek dla wszystkich jego współziomków, jacy od czasu do czasu przyjeżdżają do Łodzi.

Dom przy ul. Reitera posiada piętrowy front i parterową, drewnianą oficynkę w której mieści się mieszkanie obywatela chińskiego. O bliższy adres pytać nie trzeba ponieważ na progu sieni stoi młody, szczupły mężczyzna, którego skośne oczy, kruczo-czarne włosy i mongolskie rysy twarzy zdradzają jego narodowość.

W mieszkaniu p. On-Lung-Janga

W pokoju w którym na środku stoi kuchonka, pod ścianą stół, a naprzeciw okien jedno łóżko, zastaje dwóch mężczyzn — chińczyków. Jeden z nich stoi właśnie przy kuchence i grzeje duszę do żelazka. Drugi przygląda mi się ze zdumieniem. Przedstawiam mu cel mego przybycia. Chińczyk zdradza wyraźne zakłopotanie. Jak się okazuje mówi on po polsku bardzo słabo, a pan On-Lung-Jang, właściciel mieszkania z którym jeszcze jako tako można się porozumieć, właśnie wyszedł. Nawiązuję się jedna z najbardziej ciekawych rozmów prowadzonych trochę po polsku, a przeważnie na mięgi. Zresztą gesty chińczyka są bardzo wymowne. Nie może, albo raczej nie chce mi niczego powiedzieć. Domyślałem się tego potrosze, albowiem aż jacy to naród chytry, przebiegły i tajemniczy.

— Co panowie robią w Polsce?...

Wzruszenie ramion i odpowiedź: — Nic...

— Jeżeli nie — to poco przyjechaliście? — Chińczyk dyplomatycznie nie rozumie pytania. Zaczynam więc z innej beczki, wiedząc, iż obawiają się oni przyznać do tego, że trudnią się handlem domokrajnym. Zresztą ilekroć mój rozmówca usiłuje łamanym językiem odpowiedzieć mi na pytania, towarzyszy jego zaczyna coś mówić po chińsku w rezultacie czego tamten milknie. Prostu trzymają się zasady, że lepiej powiedzieć mniej, niżeli zbyt wiele.

— Czy podoba się panu w Polsce? —

pytam. — O tak... Piękna kraj, piękna... — A gdzie pan był przedtem, nim pan tu przyjechał?...

— Być we Francja i Niemiec...

— Niech mi Pan coś opowie o tem co pan tu robi i czy do Polski często przyjeżdżają chińczycy?...

Chińska dyplomacja

Mój rozmówca rozumie pytanie, ale obawia się odpowiedzieć. Przez chwilę porozumiewa się po chińsku z przyjaciелеm, który w międzyczasie rozpoczął prasowanie jakichś kolorowych jedwabnych, haftowanych chusteczek, bardzo zgniecionych, poczem odpowiada:

— Nie wiedzieć nic... Jak przyjąć On-Lun-Jang, to on powiedziec bo on po polsku lepiej. Nic powiedziec nie mogę. Najlepiej napisać do konsul chińska do Warszawa on wszystko powiedziec co trzeba...

Rozmowa idzie jak z kamienia. Rozglądam się po pokoju. Na ścianie, naprost wejścia wiszą dwie chorągiewki jedwabne, jedna niebieska, druga czerwona z wyhaftowanym na środku pola srebrnym słoncem.

— To chińskie chorągiewki? — pytam. Chińczyk potakuje z uśmiechem. Nad łóżkiem wisi oleodruk jakiegoś dygnitarza chińskiego w mundurze.

— Kto to jest? — zadaje pytanie.

— GENERAL CZAN-KAJ-CZEK.

— A ta fotografia obok? — wskazuję na jakiegoś mężczyznę w wojskowym mundurze.

— To mój wuj...

Pokój ozdobiony jest barwnymi afiszami, reklamowymi, które nie wiem co oznaczają, albowiem mają chińskie napisy. Z afisza uśmiechają się skośnookle i czarnowłose chiniki.

— Z jakiego miasta pan pochodzi?...

Chińczyk wymienia mi nazwę tak jednak dziwnie brzmiącą, że jej nie rozumiem. Powtarzam pytanie. Patrzy na mnie przez chwilę, poczem powiada z westchnieniem:

— Szanghaj... — Czuje, że mówi nieprawdę, ale co on ma zrobić skoro Europejczycy nie rozumieją i z trudem różniują chińskie dźwięki. Ponieważ o Szanghaju wszyscy wiedzą i słyszeli, z przyzwyczajenia więc wskazuje na to miasto, jako miejsce swego urodzenia. Na stole leży książka po której stronkach pełzają, jak czarne, skręcone żuczki — chińskie zgłoski. Książka ozdobiona jest rycinami chińczyków, łysych, ze skośnymi oczami.

Wywiad uzyskany podstępnie

Zegnam się z moimi milczącymi gospodarzami i wychodzę, przyrzekając sobie zebrać informacje u gospodarza domu.

Jak się okazuje pomysł był niezły.

— Pani pyta o chińczyków? — śmieje się gospodarz... — Ktoby się tam z nimi dogadał... Jeden mieszka tu od kilku miesięcy, a nie wiem co robi i z czego żyje. Przychodzą do niego tylko chińczycy, a chociaż jest młody, nigdy nie widziałem tam żadnej kobiety... — śmieje się mój rozmówca.

— Wiem tylko, że trudni się handlem domokrajnym, że sprzedaje naszyjniki,

korale i takie różne drobiazgi. Ale oni są strasznie dziwni, ci ludzie.

TRZY RAZY DZIENNE JEDZA RYŻ.
Na śniadanie ryż, na obiad ryż, na kolację ryż... Gotują sobie sami. Chleb jedzą, ale czasami. Czasem też ugotują ryż i kartofle okraszone słoniną, to ich całe jedzenie.

Niema, jak chiniki...

Pytałem się raz, — mówi dalej sympatyczny gospodarz domu — mego lokatora poco wyjechał z kraju. Powiedział, że przyjechał zebrać pieniądze na narzeczoną, którą w Chinach trzeba kupić. Powiedziałem mu, że u nas w kraju można darmo dostać, a nawet niektóre jeszcze dopłacają, ale widocznie jakoś mu się nasze kobiety nie podobają. bo powiedział, że ma w Chinach swoją...

— Ale tam musi być straszna nędza w tych ich Chinach, mówi dalej mój rozmówca, — że oni taki kawał drogi wędrują na zarobek, a co im tam potrzeba do życia... Cały dzień ryż i ryż... W Chinach pewnie i tego nie mieli... A pozatem ludzie spokojni, cisi, z nikim żadnych znajomości nie utrzymują... Tylko pieniądze to jednak muszą jakieś zarabiać bo przecież wizy kosztują i podróże, a oni wciąż jeżdżą ze swoimi walizkami...

Zegnam uprzejmego gospodarza, który pozwolił mi zapoznać się z trybem życia niewielkiej chińskiej kolonii w Łodzi...

Łódź wypowiada walkę żebrakom

Konferencja poświęcona sprawie zwalczania plagi natrętnów. — Zebracy z Warszawy, Poznania i Katowic okupują Łódź

Łódź, 2 lutego.

(v) Poruszaliśmy swego czasu na łamach naszego pisma plagę żebractwa, jaka ostatnio daje się poważnie we znaki. Łódź posiada własny, bardzo liczny zastęp żebraków, który ostatnio zwiększył się wskutek napływu żebraków zamiejscowych, a przeważnie z Warszawy, gdzie grozi im zamknięcie w domu pracy przymusowej, oraz Poznania i Katowic, gdzie żebrakom — zamiast wsparcia pieniężnego — wydawane są

specjalne bony na żywność.

Ponieważ w Łodzi nie było dotychczas żadnych specjalnych represyj przeciwko żebrakom, olbrzymie ilości przyjechały do Łodzi, nagabując natrętnie o datki i okupując nasze miasto brudną i hałaśliwą gromadą, która nadmiar przywoziła ze sobą plagę tytusiu plamistego.

Ostatnio ilość żebraków wzrosła znacznie po amnestji, gdyż zwolnieni z więzień, nie mogąc znaleźć zajęcia,

Groźba strajku pończoszniczków w Łodzi

(k) — Łodzi grozi strajk kilku tysięcy robotników, pracujących w fabrykach pończoszniczych.

Jak wiadomo, fabrykanci wyrobów pończoszniczych cofnęli wypowiedzenie zbiorowej umowy, pod warunkiem, że w ciągu ostatnich czterech miesięcy umowę tę podpiszą wszyscy bez wyjątku przedsiębiorcy.

W tym celu inspektor pracy wezwał przedstawicieli sekcji pończoszniczej przy związku rzemieślników i drobnych

przedsiębiorców, ale nie podpisali oni umowy zbiorowej.

W związku z tem, na dzień dzisiejszy zwołane zostało ogólne zebranie pończoszniczków, zgrupowanych w klasowym związku, celem podjęcia odpowiednich kroków.

Dowiadujemy się, że pończoszniczy chcą ogłosić strajk, o ile w najbliższym czasie umowa zbiorowa w przemyśle pończoszniczym nie zostanie podpisana przez wszystkich przedsiębiorców.

powiększyli grono żebraków zawodowych. W rezultacie w piątki, w dzień dawania jałmużny przez sklepy łódzkie, nie można się było niemal przecisnąć centralnymi ulicami śródmieścia, po których krały rzesze natrętnych żebraków.

Zebracy zawodowi rekrutują się w nielicznych wypadkach z ludzi nędzy wyjątkowej, gdyż większość z nich, to notoryczni nierobi, którzy wywoływaniem litości przechodniów, natrętnymi zaczepkami wymuszają datki. W rezultacie im żebrak jest bardziej natrętny i lepiej zna swoje „ziemię”, tem lepiej mu się powodzi, podczas, gdy prawdziwi zubożali, którym trzeba dopomóc, wstydzą się zebrać i skazani są na ostateczną nędzę.

W związku z plagą żebractwa w Łodzi i poruszaną kilkakrotnie tą sprawą na łamach naszego pisma, na prośbę urzędu wojewódzkiego w Łodzi odbędzie się w dniach najbliższych w zarządzie miejskim konferencja, pod przewodnictwem p. prezydenta Głazka, poświęcona sprawie zwalczania plagi żebractwa w Łodzi.

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40.
Tel. 141-22

Ostatnie 2 dni!
Światowej sławy tenor **JÓZEF SCHMIDT**
w filmie „Najpiękniejszy dzień mego życia”
(Heute ist der schönste Tag in meinem Leben). **Mówiony i śpiewany po niemiecku**
Następny program: **DZIEWCZE Z BUDAPESZTU.** Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.
Początek w dni powszednie o godz. 4-ej po poł., w soboty, niedziele i święta o 12 w poł.

KINO TEATR **METRO**
PRZEJAZD 2
Pocz. o 12-ej

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
„Kochaj tylko mnie”
Rekordowa obsada: LIDJA WYSOCKA, KAZ. JUNOSZA STEPOWSKI, MICHAŁ ZNICH, ST. SIELAŃSKI.
NADPROGRAM: aktualności Pata i Paramountu.

KINO TEATR **ADRIA**
GŁÓWNA I
Pocz. o 1-ej



— Panie, co pan wyprawia?.. Przecież tu niema żadnej orkiestry!..
— Wiem, ale co mam robić?.. Jestem bezrobotnym kapelmistrzem...

Co każdy powinien wiedzieć o swej żonie?

(Z notatnika doświadczonego męża)

Przyjaźń dla kobiet nie istnieje. Temperatura tego uczucia jest dla nich zbyt niska.

Wszystkie kobiety wierzą, że znajdują wiernego donżuana, co znaczy mniej więcej to samo, jakgdyby ktoś chciał znaleźć pijaka, który nie pije.

Zazdrosny mężczyzna przeszkadza kobietom. Jeżeli jednak mężczyzna nie jest zazdrosny, doprowadza je do rozpaczy.

Nie wmawiaj sobie, że uda ci się poprawić jakakolwiek wadę twojej żony. Staraj się lepiej znaleźć w niej zalety, których nie posiada.

Nie nudź nigdy twojej żony. Nie mów jej — „Kocham cię”... gdy widzisz, że mierzy nową suknię. Powiedz jej wtedy raczej:

— Kocham twą nową suknię...

Jeżeli twoja żona jest nieznośna, przyjmij to z uśmiechem i pomyśl, że gdyby nie robiła ci żadnych wyrzutów, byłby to dowód, że cię nie kocha.

Jeżeli żona twoja jest ładna, nie mów jej tego, gdyż to ona wie sama. Powiedz jej natomiast, że jest bardzo inteligentna. Napewno ci uwierzy.

Jeżeli sam wyjeżdżasz w daleką podróż i spędzasz wiele czasu w gronie przyjaciół, nie pisz, broń Boże, o tem żonie! Możesz natomiast napisać tak:

— „Myślę często o tobie, najdroższa, brak mi ciębie strasznie, nudzę się itd.”...
Bo zapamiętaj: — kobiety nie uznają, by ktoś mógł być szczęśliwy w czasie ich nieobecności...

Nie wierz, że twoja żona jest wyjątkiem, ale mów jej zawsze, że nim jest. Nie oszukuj jednak siebie do tego stopnia, ażebyś sam uwierzył w to, co mówisz.

A teraz rzecz najważniejsza. Pamiętaj o jednym: — szczęśliwym możesz być tylko wówczas, o ile żonę twą uczynisz szczęśliwą...

(f. de c.)

FERDEK I MERDEK.

Ferdek i Merdek spotykają się na ulicy:
— Ferdek, czy to prawda, że się żenił z tą Anielcią z drugiego piętra?..
— Tak...
— Jakże to się stało?..
— Ano prosto... Początkowo mieliśmy zamiar zostać dobrymi przyjaciółmi, ale potem zmieniliśmy zdanie i bierzemy ślub...

KŁÓTNIA.

Kac i Kotek posprzeczały się znowu. W pewnej chwili Kac zawołał:
— Pan jest skończonym osem!..
Na to Kotek spokojnie:
— Panie Kac, ja panu coś powiem... Gdybym był taki mądry jak pan, to byłbym głupi, ale gdybym był taki mądry, jak pan jest głupi, byłbym najmądrzejszym człowiekiem na świecie!..

Pod Wesołą Gwiazdą



BAJECZKI

Był kupiec, który nie miał protestu w swem życiu,
Poeta, który nie zmarł samotnie, w ukryciu,
Był zbrodniarz, który szybko wpadł w ręce policji
I kraj, który nie zbierał ciągle amunicji,

Była Kasa nie „Chora”, ale właśnie zdrowa,
Gospodarz, który w życiu swem nie eksmitował
Był sobie raz milioner, który miał sto złotych
I była głowa posta, lecz nie do poźloty...

Był urzędnik, co nigdy głodem nie przymierał
I wiec był gdzieś, po którym nikt zębów nie zbierał,
Nawet mówią, że gdzieś tam był kraj bez podatków
I wiejskie weselisko bez krwawych wypadków...

Był związek, co nie wystąpił nigdy memorjału
I „Gwiazda” bez dobrego wiersza lub kawału...
Wszystko było, jest dzisiaj i jutro być może,
Lecz ja to — dla pewności — między bajki włożę...

Kant.

Chemja w życiu codziennem...

Praktyczne rady dla gości restauracyjnych

Szedłem zamyślony ulicą, gdy nagle słyszę za sobą radosny głos:

— A, serwus!.. Jak się masz!..
Odwracam się. Przede mną stoi jakiś starszy jegomość.

— Jaktóż?.. Nie poznajesz mnie?..
Nazywam się Barnabasz... Felek Barnabasz!.. W szkole siedzieliśmy na jednej ławce!.. Jeszcze nie pamiętasz?.. Ja ci raz cały kałamarz atramentu wylałem na zeszyt kaligrafji... No?..

— To ty?.. Felek!.. No, patrzcie państwo!.. Chyba, że pamiętam!.. — zawołałem uradowany — Raz na lekcji chemji a mało nie podpaliłem całej szkoły!.. Chciałem pokazać profesorowi jak się samemu produkuje atrament i tak długo nagrzewałem w kolbie jakiś płyn, że nastąpił wybuch i...
— Tak, tak... Pamiętam... To były dobre czasy...

— No, gadaj, co u ciebie słychać?..
Gdzie byłeś tak długo...

— Studjowałem zagranicą... Chemja pozostała moją słabością... Jestem obecnie doktorem chemji... No, ale nie stojmy na ulicy... Jestem strasznie głodny... Wstąpimy może gdzieś na obiadek?..

Trudno było odmówić tak serdeczemu przyjacielowi, więc wstąpiliśmy razem do restauracji i mój przyjaciel zamówił sznycel. Gdy mięso stało już na stole mój przyjaciel zapalił papierosa.

— Przed jedzeniem palisz? — dziwi się.

— Nie, to tylko celem uzyskania popiołu... — odparł.

— POCO potrzebny ci teraz popiół? — zdziwiłem się.

— Zapominasz, że jestem chemikiem... U mnie wszystko musi być ustalone...

Chcę sprawdzić czy ten sznycel smażony jest na maśle, czy też na margarynie... Do tego doświadczenia potrzebny mi jest popiół... Oto, jak widzisz, strzeżuję popiół z papierosa na sznycel i czekam... Jeżeli sznycel zabarwi się na czerwono, to znaczy, że jest on smażony na margarynie...

Po kilku minutach mój przyjaciel zawołał:

— O, widzisz!.. Zabarwia się!.. Ale na niebiesko!

— Co to znaczy?..

— Że on zawiera jakieś niewykryte składniki, które trzeba zneutralizować, rozumiesz?

— W jaki sposób?..

— Zaraz zobaczysz... Panie starszy!.. Proszę mi dać atrament!.. Muszę napisać list.

Kelner przyniósł atrament.

— Dziękuję... O, widzisz... Teraz wylewamy na sznycelek trochę atramentu... Niebieski kolor znikł... Szkodliwe składniki zostały nieszkodliwione... Ale zamiast niebieskiego wystąpił kolor seldynowy... To znaczy, że tłuszcz nie był zupełnie czysty... Żeby wykryć dodatko-

we składniki, trzeba dodać chloran potasu...

— Skąd weźmiesz?..

— Mam przy sobie...

To rzekłszy, wyciągnął z kieszeni pudełko z zapalkami.

— Główki od zapalek zawierają właśnie chloran potasu... Zeskrobuje wszystkie główki na sznycel i co się okazuje?.. Kolor znikł!.. Ale natomiast wystąpiła miana pianą!.. W porządku!

— Co to znaczy?..

— To znaczy, że ten sznycel był wysmażony na stearynie... Zaraz ci to udowodnię... O, widzisz... Wyciągam nitkę z serwetki i obloniam ją pianą... I co z tego wyszło?.. Stearynowa świeca... Teraz zapalam tę stearynową świecę, podtrzymuję nad płomieniem talerz ze sznycelem, przysypany popiołem i oblonię atramentem, zagrzewam i wszystko jest w porządku...

— I ty to będziesz jadł?..

— Dlaczego nie?.. Gdzie teraz dostanę sznycel na maśle?

(m)

STANIAŁO!..

Pan Anatol zwraca się do znajomych:
— Wszystkie tanieje, tylko ceny biletów w kinach zostają niezmienione!.. To skandal! — Trzeba coś na to zaradzić!..

Na to odzywa się ktoś z kąta:

— A ja już zmusiłem kina do obniżki cen biletów...

— Pan?.. W jaki sposób?..

— Płacąc wczoraj za bilet, wsunąłem kasjerce dwie fałszywe dwudziestogroszówki...

SPRYCIARZ.

Pukają. Otwieram. Za progiem stoi jakiś jegomość i powiada:

— Przepraszam. Może pan kupi tanio lep na muchy...

— Dzisiaj lep na muchy?.. Gdzie pan ma muchy!?!.. Latem, rozumiem, mógłby pan coś sprzedać, ale teraz — zimą?..

— Trudno... — odpowiada sprzedawca, wzruszając ramionami. Latem nie mogę, bo jest za wielka konkurencja...

PIOTRUS.

Piotrusia strasznie bolał zab. Zwłaszcza, gdy jadł coś słodkiego. Wreszcie udał się do dentysty, który mu go wyrwał.

Po powrocie do domu Piotruś wyjął z kieszeni wyrwany zab, posypał go cukrem i rzekł:

— Masz!.. Teraz będzie bolało tylko ciebie!

Piotruś zwraca się do jednej ze swych ciotek:

— Ciociu, dlaczego ptaszki mają piórka?..

— Bo bez piórek wyglądałyby bardzo brzydko, moje dziecko...

— To dlaczego ciocia nie ma piórek?..

— Widzi pan, ja jestem człowiek wychowany i kulturalny. Wiem jak należy zachowywać się w towarzystwie, ale powiedz mi pan, do licha, jak się nabiera maczkę cukrową temi szczypcami?!

Nasze drogi

Pan Hipolit wybrał się nowym autem na zamiejską wycieczkę, ale maszyna trzęsie się ogromnie na wyboistej drodze.

— Wiesz — zwraca się pan Hipolit w pewnej chwili do swego przyjaciela — nasze drogi przypominają mi piekło...

— Takie fatalne?..
— Przeciwnie... Są wybrukowane... dobrmi chęciami...

MUSIAŁA...

Pan Feliks po powrocie do domu zwraca się do swej żony:

— Moja droga, przecie umówiliśmy się, że małżeństwo nasze pozostanie tajemnicą!.. Dla czegoś zdradziła się z tem przed Kazią?..

— Bo cóż miałam zrobić?.. Wczoraj ona powiada do mnie tak: — „Niema chyba na świecie takiego idioty, któryby się z tobą ożenił”... No to przecie musiałam jej powiedzieć, że jest!..

PYTANIE.

Do policjanta, stojącego na rogu ulicy, podchodzi mała dziewczynka i zapytuje:

— Przepraszam pana, czy to jest ta droga ulica na prawo?..

ZAGADKA.

Dozorca więzienia stoi przed bramą i niecierpliwie wypatruje kogoś na ulicy, wreszcie zdenerwowawany, odzywa się z gniewem:

— Co to jest, u licha?.. Już cztery godziny minęły jak posłałem tego więźnia po papierosy i jeszcze go niema!..

MARYSIA.

Marysia pokłóciła się ostatecznie ze swą panią i odchodzi. Spakowała już wszystkie rzeczy i wzięła walizkę pod pachę.

— Proszę pani o świadectwo...

— Dobrze... — powiada pani. — Ale mogę napisać, że Marysia była u mnie tylko miesiąc...

— Może być tak, tylko niech pani zaznaczy, że nie „była”, tylko „wytrzymała miesiąc”...

MIŁOŚĆ.

Wiosna. Zakwita bez. On i ona siedzą w parku, świeci księżyc. Jest nastrojowo i poetycznie.

— Ach... — westchnął w pewnej chwili młodzian.

— Czemuś westchnął?.. — zapytała cicho.

— Chciałbym mieć tyle pieniędzy, ile człowiek musi mieć, aby zostać twoim mężem...

— I cobyś wtedy zrobił?..

— Wyjechałbym do Włoch.

— Sam?..

— A z kim?!

DLACZEGO?..

Obiad. Cała rodzina siedzi przy stole.

Nagle mały Stasio zwraca się do ojca:

— Tatusiu, dlaczego ty się ożeniłeś z mamusią?..

Tatus odkłada widelec, spogląda na mamusię i powiada:

— Widzisz, nawet dziecko nie może tego zrozumieć!..

TEŻ ZROZUMIAŁ...

Ferdek i Merdek odpoczywają sobie w bramie.

— Te, Ferdek, słyszałeś co gazety pisały?!

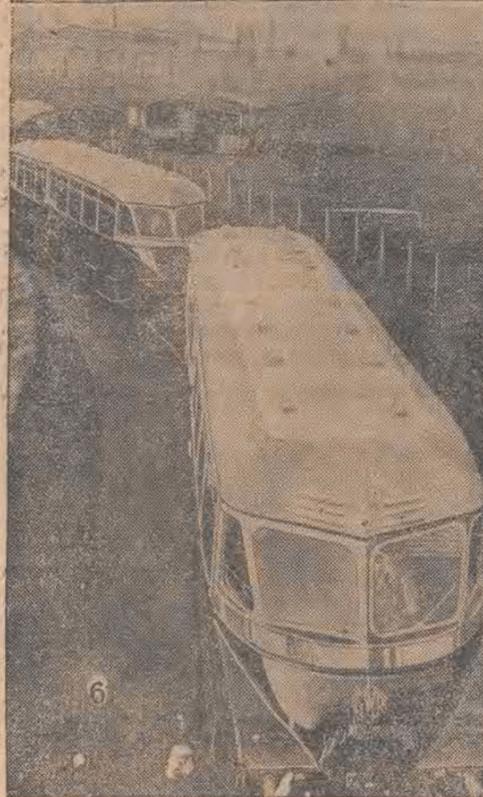
— Teraz podobno w sądach mają być zrobione wielkie oszczędności o całej pięćdziesiąt procent!

— Co ty wygadujesz?.. To każdy będzie odsiadywał tylko pięćdziesiąt procent tego, co będzie w wyroku?..

PAN PROFESOR.

Z przemówienia pana profesora Fajtlępskiego, specjalisty od historii:

— „...losy kraju całego wisiły wówczas na cieniutkim włosku. Tym włoskiem był Karol Gruby”...



1. POGRZEB KRÓLA JERZEGO V. — W kaplicy zamku Windsor spoczęła trumna ze zwłokami króla Jerzego V. Po nabożeństwie spuszczono ją do podziemi — do rodzinnego grobowca królewskiego.

2. Synowie zmarłego monarchy kroczyli tuż

za ławetą armatnią, wioząca trumnę ze zwłokami zmarłego monarchy: na przodzie król Edward VIII, za nim z lewej strony książę Gloucester, w środku książę Yorku, z prawej strony książę Kentu.

3. NIAGARA ZAMARZŁA. — Ostatnia fala mrozów, która przeszła nad Ameryką była wręcz katastrofalna. 129 osób straciło życie. Mróz w stanach Iowa, Minnesota, Dakota i Illinois dobiegał 35—49 st. Celsjusza poniżej zera. zamarły również cześć wódospady Niagary.

4. NA POŁUDNIU JEST CIEPŁO... — Na zdjęciu widzimy wyspę grecką Korfu, w której teraz panuje połać lato i przelajna temperatura wynosi 40 stopni powyżej zera.

5. TO NIE ŚNIEG! — Jedną z amerykańskich fabryk szkła produkuje taka

szklista masa, podobna do śniegu, która służy jako materiał izolacyjny przeciw ogniołowi.

6. POCIĄGI BŁYSKAWICZNE W ANGLJI. W Anglii wprowadzono nowe pociągi błyskawiczne torpedowe. Będą one kursowały w miejscowościach przemysłowych.

7. OBRADY JUBILEUSZOWE RZĄDU FRANCUSKIEGO. — Nowy rząd francuski nazwany został jubileuszowym: jest to 100 rząd od chwili proklamowania republiki francuskiej w roku 1870. Na zdjęciu widzimy pierwsze posiedzenie nowego gabinetu.

8. NA FRONCIE ABISYŃSKIM. — Przemarsz wielkich oddziałów piechoty i artylerii przez stepy otaczające Makalle.

9. NOWY PANCELIK NIEMIECKI. — Nowy pancernik niemiecki „Aemil Graf Spee” który w tych dniach oddany został do użytku marynarki niemieckiej.



Feljeton

„Falomanjak“

czyli — utrapienie z „lampowiczami“

Wśród typów, które skrytykował i na rynek publiczny wypuścił z pieczęcią aktualności — wiek XX — jedno z pierwszych miejsc zajmuje „Lampowicz“.

Wszyscy już mniej więcej znają ten opętany manją „kręcenia“ typ słuchacza radiowego. — Szczęście, że choroba ta nie jest dziedziczna i dzieci takiego „falomanjaka“ dziedziczą po nim tylko rozstrojony nerwowy — aparat.

Jeżeli debatujecie i potrząsacie głowami nad ofiarami zgonnych namiętności — to płacze przede wszystkim nad tym usiłowanym przez fale radiowe, nieuleczalnie chorym, zawieszonym między niebem, a ziemią, godnym najwyższego politołowania — człowiekiem.

Choroba ta zaczyna się prawie niewinnie.

— A możeby tak kupił aparat radiowy?

„Radio nie zbytek, radość pożytek“ — słyszy dokoła taki nowowstępujący w szeregi ochotnik radioamator. Prędeż czy później kończy się tem, że odbiornik radiowy rozwielmożnia się w domu posiadacza.

Pierwszy lekki, nieśmiały ruch ręką. Wskazówka opiera się o Warszawę, potem o Paryż, tuż za Paryżem, w geografii radiodbiornika leży Moskwa, a potem to już ślą rozpędu — Wiedeń, Florencja, Praga, Lyon, Budapeszt, Londyn, Graz...

Karuzela wrażeń!

Dosiadłszy, jak bajkowego rumaka i lat długich średnich, krótkich, ultra-krótkich gna taki lampowicz naosłep przed siebie wśród gwiazdów, wyłącza i zgrzytów... byle dalej. Był dalej na sabat radiowy! Byle jaknajwięcej stacji „złapać“.

I ja właśnie mam takiego przyjaciela. Człowiek chory jest na lampowy aparat.

Siedzi przy aparacie i kręci. Chcesz — powiada — Londyn?

— A co tam nadają?

— Wszystko jedno, zobaczymy.

Z Londynu rozbrzmiewa właśnie „Symfonia“ Schuberta w pierwszorzędnym wykonaniu. Trwa to jednak ułamek sekundy. W momencie najcudowniejszego Adagio, rozlega się zagrza, jakby ze zdławionej piersi krzyk — „Ja sem młoda wdowa...“

— Co to jest?

— To? Praga! — odpowiada taki nieczemnik z najspokojniejszą w świecie miną — jak ci się nie podoba, mogą dać Tuluz.

Istotnie za chwilę młoda wdowa z Pragi urywa kokleterijne tryle i pozwala się wyzłazić jakiemuś skrzywdzonemu contr-altowi... „W dniu, w którym mnie opuścisz“... płynie zdławiony szepc diseuse'y. — Ogarnia miłe nastroje. Ulegam czarowi tego głosu. — Wtem skrzywiona Francuzka, jakby jej kto podstępnie zab trzonowy wyrwał, pisnęła dziko, wrzasnęła tysiącami głosów i z głosiłką rozperliły się tony i oratorowej trąbki.

— Coś ty zrobił — pytam, a ręce zaciskała mi się kurczowo. Czuję, że uduszę tego trola.

— Zgrzyty? To wyładowanie atmosferyczne. Zupełnie zrozumiałe zjawisko. Nic na to nie poradzę.

Próbuję jeszcze w sposób łagodny obfaskać go i mówię:

— Posłuchajmy, Munde, Warszawy. Teraz właśnie jest koncert chopinowski. Fizycznie uwielbiasz Chopina.

— Dobrze, godzi się łagodnie.

Słuchamy. Myślę sobie — no, wzięło go — i korzę się jeszcze bardziej przed geniuszem Chopina. — Wszystko to proszę państwa okazało się złudzeniem. Preludja miały refren „Glo vinezzy“, „Glo vinezza“ wywlnęła kosiłka z Jodlerem w Grazu, pogrzebały ich kasanety ma dryckie, a o tem wszystkim (zdaje mi się, bo nie nie rozumiem) opowiedziała z Rygi w blufetynie prasowym — speakerka.

W głowie miałem chaos, zamęt przed oczami latały mi zielone i czerwone platy, plamy, kofa.

Munde siedział i kręcił dalej.

— Jest już dwunasta, dzisiaj skończę w Tuluzie...

— W Tworkach, rozumiesz, w Tworkach! Nie masz pojęcia o tem, jak należy słuhać audycyji radiowych — krzyknąłem strasznym głosem — i wybiegłem na ulicę.

Chłód nocy oprzytomnił mnie. Kiedy się kładłem spać i pomyślałem, że on tam jeszcze siedzi i kręci, dostałem zawrotu głowy i runąłem w łóżko.

Człowiek, który przywraca młodość

Instykt macierzyński u samców. — Co to są hormony. — Półmężczyźni i półkobiety.

Z doświadczeń profesora Steinacha

Profesor Steinach, obchodzący w tym roku swe 75-e urodziny, jest tym współczesnym magikiem i czarodziejem, który ofiarował ludzkości młodość i potrafił przedłużyć życie. Genjalne jego odkrycie wpływu hormonów na organizm ludzki i jego żywotność, powstało pod wpływem obserwacji życia erotycznego... żab. Okres składania jajeczek, poczucie macierzyństwa, wieczny instykt natury, wywołały zainteresowanie uczonego, który począł badać co kieruje życiem płciowym i instynktem żyjątek.

Po dłuższych badaniach profesor Steinach stwierdził doniosłą rolę hormonów. Hormony wydzielając się do krwi, krążąc po organizmie, dają mu żywotność, młodość, regenerują i działają na zmysły.

Steinach począł czynić doświadczenia z hormonami, które wydały niezwykle wyniki. Przedewszystkiem zbadał on i zasadniczo odróżnił hormony męskie od kobiecych, określając ściśle ich odmienne zupełnie skutki wywoływane w organizmie. Doświadczenia dokonywane na zwierzętach, którym profesor zaszczeplił hormony odmiennej płci doprowadziły do szeregu ciekawych spostrzeżeń.

Steinach zaszczeplił wyciąg z hormonów samiczki — samcowi. W rezultacie samiec objawiał instykt macierzyński,



tracąc wszelkie cechy samcze. I odwrotnie: hormony samca zaszczeplone samiczce wywoływały zanik instynktu macierzyńskiego, a wzrost cech samczych. Obserwacje wykazały również, że samcy unikają naogół takich męskich samicek, dziwnych tworów, sztucznie stworzonych przez uczonego.

Steinach określił również istotę hermafrodytyzmu. Za pomocą promieni Roentgena zbadał on dokładnie gruczoły hormonalne kobiet i zaobserwował w nich t. zw. „złote ciało“, które wywiera olbrzymi wpływ na życie płciowe człowieka. Kobieta, w której organizmie znajduje się mniej złotego ciała, wydaje lanego przez jej gruczoły, zdradza wybitne gruczoły męskie, stając się dwójtym typem półmężczyzny-półkobiety.

Początkowo metoda Steinacha przyjęta była przez uczonych z niedowierzaniem. Teoretyczne jednak dowodzenia i praktyczne wyniki operacji dokonywanych jego metodą przekonały lekarzy, że wielki uczone znalazł rzeczywiście drogę do przedłużenia życia i zachowania młodości. Dziś metoda Steinacha stosowana jest bardzo często. Zyskała sobie prawo obywatelstwa w oficjalnej medycynie i jest coraz szerzej i coraz częściej stosowana, nie tylko jako lek na przedłużenie i zachowanie młodości, ale w wielu wypadkach zaburzeń hormonalnych.

Mimo, że operacje uczonego spotykały się początkowo ze sceptyzmem, a nawet licznymi, niewybrednymi dowcipami, stając się tematem najrozmaitszych pikantnych fars, to jednak wiedza traktuje jego zdobycze bardzo poważnie.

Karjera pechowej śpiewaczki

uratowana została dzięki... ufarbowaniu włosów. — Caruso, Gigli, Paderewski i Szalajpin był klientami „króla impresarijów“.

Wiadomą jest rzeczą, że karjera nawet największego artysty w dużym stopniu zależy od zdolności jego impresarja. Umiejętność zaaranżowania przedstawienia czy koncertu, kunsztowne stworzenie atmosfery tajemniczości i niubu sławy, właściwe poinformowanie prasy — oto dziedziny, w których impresarjo może tak wiele zdziałać dla artysty.

Genjalni klienci

Jednym z najsłynniejszych impresarijów na świecie jest niewątpliwie Harold Holt, którego biuro mieści się w Londynie. Jest on tym człowiekiem, któremu niezawodnie należy się tytuł króla impresarijów. Szereg gwiazd i znakomitości zawdzięcza mu swoją sławę.

Holt może się poszczycić naprawdę wspaniałą klientelą. Swoje interesy powierzają mu tacy śpiewacy, jak Caruso, Gigli, Szalajpin i inni. Oczywiście, że każdy z tych wielkich artystów miał swoje specjalne wymagania i kaprysy, na które mogą sobie naturalnie przewolnić jedynie ludzie bardzo sławni. Niedawno Holt wydał pamiętniki, w których znajduje się dużo ciekawych historyjek.

Włodzimierz Pachman, jeden ze znakomitych pianistów swej epoki, zwracał powszechną uwagę długimi splotami siwych włosów, spadających mu na ramiona. Ale nie to było jeszcze największe jego dziwactwo.

Heleń Pachman przybywał do jakiegoś miasta na występ, zanim zamieszkał w zamówionym dla niego pokoju hotelowym, zawsze żądał, aby Holt udawał się tam pierwszy i sprawdził laską, czy pod łóżkiem nie ukryli się jacyś rabusie, nasłani przez jego wrogów.

Gest Paderewskiego

Niezwykle zarozumiały był Caruso. Pewnego razu impresarjo doniósł mu telefonicznie, że ma dla niego ofertę na 10 koncertów za honorarium 10 tysięcy funtów szterlingów. Słynnemu śpiewakowi widocznie ta suma nie odpowiadała,

gdyż odpowiedział, że nie myśli się fatygować dla tak śmiesznie małej sumy.

Z szalonym entuzjazmem wyraża się Holt o Paderewskim, który postępował taktownie i zawsze potrafił się zdobyć na piękny gest. Kiedy pewnego razu, w związku z jakimś koncertem Paderewskiego, Holt nie miał takich zysków, na jakie liczył, genialny panista pianista przesłał mu od siebie czek na 3000 dolarów, aby załagodzić jego zmartwienie.

Pech Lizy Perly

Holt posiada tę umiejętność, że jeśli jakaś gwiazda oddaje się pod jego opiekę, to niewątpliwie potrafi zaaranżować jej występy w ten sposób, że publiczność oceni należycie jej talent i walory artystyczne. Jest znakomitym psychologiem i rzadko się myli.

Zdarzyło się jednak, że zawód spotkał i jego i pewną młodą, uroczą śpiewaczkę, której był impresarjem. Była to młoda, śliczna dziewczyna, nazwiskiem Lisa Perly. Naskutek jakiegoś nieszcześliwego zbiegu okoliczności, pierwszy koncert tej dziewczyny, która rzeczywiście miała precyzyjny głos, zupełnie się nie udał. Mimo poprzedzającej koncert reklamy, sala w trzech czwartych była pusta. Tłumaczy się to tem, że koncert odbywał się w okresie jakiegoś krachu giełdowego i mało kto wtedy interesował się występami młodej, nieznannej artystki.

Wskutek tego fatalnego zbiegu okoliczności koncert najzupełniej się nie udał. Stremowana śpiewaczka śpiewała nieszczególnie i była tak szalenie zdenerwowana, że w przerwach zalewała się łzami. Oczywiście, że nie wpłynęło to dodatnio na jej wygląd. Obecni na koncercie nieliczni słuchacze, darzyli ją bardzo skąpymi oklaskami, a recenzje, jakie się potem ukazały o jej występie, były więcej niż chłodne.

Co było robić? Faktem było niezbytym, że dziewczyna miała cudowny głos. Jednocześnie jednak nie ulegała wątpliwości, że karjera jej od razu była zwichnięta. Po takim niefortunnej przy-

jęciu nie mogło już być więcej mowy, a żeby śpiewaczka poraz drugi wystąpiła z własnym koncertem.

Impresarjo zwycięża

Trzeba było znaleźć na to jakieś wyjście. Holt, doceniając rzeczywistą atrakcyjność śpiewaczki, wpadł na kapitalny pomysł, a mianowicie zaproponował jej rozpoznać jeszcze raz kariery pod innym, przybranym nazwiskiem. Idąc za radą impresarja dziewczyna ufarbowała sobie włosy, poddała się szeregowi zabiegów kosmetycznych, które zmieniły charakter jej urody, obrała sobie pewien odmienny styl ubierania się i pełną odwagę i ufnosci, debiutowała raz jeszcze, jako zupełnie inna śpiewaczka.

Sukces był niebywały. Nikt się nie poznał na tem drobnym, niewinnym oszustwie, bo przecież głos dziewczyny pozostał tak samo piękny i czysty, jak dawniej. Głosem tym podbiła publiczność i prasę, zyskała sobie od razu uznanie i rozpoznała wspaniałą, błyskotliwą karierę. Zaraz po koncercie artystka otrzymała szereg innych engagements, odbyła tournée po Ameryce i jest w tej chwili jedną z najsłynniejszych śpiewaczek. Tak więc z tego wynika, że nigdy nie trzeba się zrażać niepowodzeniem, że należy jeszcze raz próbować szczęścia...



U FRYZJERA.

— Nic nie szkodzi, miska już była pęknięta.

Karuzela

Obrazkowy tygodnik przygód wesołych i ciekawych dla dzieci, młodzieży i dorosłych

Nr. 3 już ukazał się w sprzedaży

TREŚĆ: PAT i PATACHÓN na huśtawce. Nowe przygody popularnych figlarzy — **PLUMPEK** — uciezna opowieść o tem, jak sympatyczny niedorajda wdrapował się na szczyt górski w Zakopanem — **FERDEK i MERDEK** O tem, jak Ferdek zadziwił atletów swą siłą. — **OSIOLEK-WESOŁEK** w roli dentysty. Bezustanny śmiech! — **POLOWANIE NA LISZKOWĘZE** nowy rozdział powieści p. t. Wyspa Cudów. — **PODRÓŻ JASIA DO BRAZYLJI** dalszy ciąg egzotycznej powieści podróżniczej — **DLA DZIEWCZĄT** — kolumna mód, wzorów i rad praktycznych — **WYŚCIGI SAMOCHODÓW** arcyciekawa sportowa gra towarzyska.

8 wielkich kolorowych stron — Cena numeru 10 gr.

Wesołe ostatki na ulicach Łodzi

Pochód masek i „Przebierańców“ w Al. Kościuszki. Specjalne reflektory i ognie sztuczne

Łódź, 2 lutego.

(v) W związku z rok rocznie urządzanymi w Łodzi hucznymi ostatkami, grono mieszkańców naszego miasta zwróciło się do p. prezydenta miasta inż. Głazka, przedkładając plan urządzenia w Łodzi wesołych ostatków dla najszerszych rzesz mieszkańców.

Delegaci wskazywali na to, że pochody masek oraz przebierańców można skierować z ulicy Piotrkowskiej, gdzie pochody te tamują normalny ruch uliczny na Aleje Kościuszki, na których ruch jest znacznie mniejszy, a pozatem ulica jest o wiele szersza.

Skierowanie tłumów na Al. Kościuszki da się osiągnąć stosunkowo nietrudnym efektem, zainstalowania tam kilku reflektorów oraz orkiestr i urządzenia atrakcyj w postaci ogni sztucznych i t. p.

P. prezydent Głazek wysłuchał delegatów z żywym zainteresowaniem, obiecując poprzeć usiłowania organizatorów, a nawet wyasygnować na ten cel pewną kwotę na zakup fajerkówek, fajerwerków i t. p. oraz zainstalować reflektory.

P. prezydent wyraził jednocześnie obawę o nowe topole włoskie, jakimi są obsadzone Aleje Kościuszki, a któ-

rym w ścisłu grozi pewne niebezpieczeństwo, niemniej jednak, dodał p. prezydent, dla przysporzenia kilku godzin wesołości i beztrudnego humoru najszerszym rzeszom mieszkańców naszego miasta, warto nawet poświęcić kilka drzew, które się później uzupełni innymi.

W związku z tą przychylną odpowiedzią p. prezydenta należy się spodziewać w Łodzi uroczystości, jakiej dotychczas jeszcze w mieście naszym nie było, a która przypominać będzie nikijski karnawał i częściowo ludową uroczystość, obchodzoną w Krakowie, a

mianowicie uroczystość „lajkonika“.

Dla urozmaicenia ulicznej zabawy w Łodzi należy jeszcze zwrócić się z apelem do związków, posiadających orkiestry, klubów fabrycznych, sportowych, orkiestry tramwajarzy i innych, ażeby dla uświetnienia „łódzkiego karnawału“ orkiestry te przygrywały na trasie pochodu karnawałowego, a zatem na Aleji Kościuszki na odcinku od ul. Legionów, aż do Andrzeja.

Tegoroczne ostatki zatem, które w Łodzi poraz pierwszy przybiorą charakter wesołego karnawału, wywołały żywe zainteresowanie.

KAŻDEMU PRZYPADNIE NAGRODA!

każdemu kto nadesłane dobre rozwiązanie ukł. R. mywoN w — aiešezczs lubóRP
Za dobre rozwiązanie wymienionego wyżej przysłowia przeznaczylimy celem zdobycia klienteli następujące nagrody:

1	Nagroda Maszyna do szycia	7	Nagroda Narty
2	„ Rower męski	8-15	„ Obrazy olejne
3	„ Patefon	16-20	„ Swetry męskie
4	„ Aparat radiowy	21-25	„ Pulfowery damskie
5	„ Aparat fotograficzny	26-35	„ Zegarki męskie
6	„ Kilim 150 X 200	36-50	„ Kasety toaletowe.

Prócz tego wiele innych nagród, oraz wielką ilość nagród pocieszenia.
Rozdzielanie nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Nieznaczna opłata przesyłki na koszt odbiorcy. Rozwiązanie należy przesłać jaknajprędzej załączając ew. znaczek pocztowy na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje. Adresować:

Dom Wysyłkowy „NIESPODZIANKA“, Kraków, Krowoderska 56/2.

Dziś „Express“ rozpoczyna trzeci konkurs

p. t. „Łowimy wszyscy rybki“. — Ilość nagród powiększona do 280

Dziś „Express“ rozpoczyna nowy konkurs „rybacki“, który tak samo jak poprzednie, polegać będzie na wyszukiwaniu słów, czytających się w obydwie strony jednakowo.

Począwszy od dziś — w ciągu dni dziesięciu — w tekście powieści „Człowiek szuka sprawiedliwości“, umieszczono będą wyrazy, czytające się w obydwie strony jednakowo (np. zakaz, zezoko). Takie wyrazy nazywamy „rybkami“.

Chodzić będzie o to, aby Czytelnicy wyłowili jaknajwięcej takich „rybek“, których codziennie będzie kilka. Złowione rybki Czytelnicy wypiszą na specjalnym kuponie, umieszczonym w końcu powieści. Kuponów takich będzie ogółem dziesięć, przyczem na dziesiątym kuponie będzie specjalna rubryka, w której Czytelnicy nasi zaznaczają, ile wyłowili ogółem rybek.

Pomiędzy „rybakami“, którzy wykażą się najlepszym połowem, rozdzielimy 280 nagród, a mianowicie:

- 2 nagrody po 30 złotych,
- 6 nagród po 20 złotych,
- 12 nagród po 10 złotych,
- 60 nagród po 5 złotych

oraz 200 nagród pocieszenia w postaci 100 dwumiesięcznych prenumerat tygodnika „Co Tydzień Powieść“ i 100 dwumiesięcznych prenumerat tygodnika „Panorama“.

Warunki trzeciego konkursu „rybackiego“ są takie same, jak poprzednio, a więc: „rybki“ mogą się powtarzać w jednym odcinku powieści i mogą się powtarzać w następnych odcinkach, ze

streszczenia „rybek“ łowić nie wolno, wykrzykniki jak: „Ooooo“ lub „Aaaaa“ i t. d. nie są „rybkami“.

Lista nagrodzonych z drugiego konkursu „rybackiego“ podana zostanie w przyszłą niedzielę, dnia 9 lutego.

Biuro Pośrednictwa Pracy poleca bezrobotnych

wszystkich działów pracy i wszystkich zawodów

Łódź, 2 lutego.

(v) Referat pośrednictwa pracy woj. biura Funduszu Pracy, przy ulicy Mólniuzki Nr. 8 posiada w swojej ewidencji bezrobotnych w następujących działach przemysłowych: włókienniczym, metalowym, budowlanym, drzewnym, spożywczym, konfekcyjnym, skórnym, papierniczym i drukarskim.

W dziale służby domowej — wykwalifikowane służące, pokojówki, kucharki i bony ze świadectwami.

W dziale prac, umysłowych: oficjalistów rolnych, nauczycieli szkół powszechnych, średnich i zawodowych, wychowawczynie, freblanki, maszynistki, stenotypistki, inżynierów, techników, majstrów, biuralistów, subjektów, personel lekarski i pomocniczy, farmaceutów i drogistów, administratorów domów, bibliotekarzy, artystów, malarzy, muzyków i innych.

W dziale pośrednictwa pracowników młodocianych — chłopców w charakterze uczniów, praktykantów, terminatorów oraz chłopców na posyłki, dziewczęta do nauki krawiecczyzny, haftu, kwiatów i do fabryk od 15 do 18 lat.

Na zgłoszone zapotrzebowanie kieru-

je się kandydatów z dobrą kwalifikacją. Zgłoszenia przyjmowane są osobiście, pisemnie i telefonicznie pod Nr. tel. 142-34.

Biuro czynne jest od godz. 8-ej do 3-ej po poł., zaś dla służby domowej od 8-ej rano do 8-ej wiecz.

O przywrócenie subsydjum zabiega tow. „Pochodnia“

Łódź, 2 lutego.

(k) Odbłyło się wczoraj zebranie członków towarzystwa oświatowego i kultury robotniczej „Pochodnia“, istniejącego przy związku zawodowym „Praca“, na którym omówiona została sprawa cofnięcia przez zarząd m. Łodzi subsydjum temu towarzystwu.

Wskazano, że tow. „Pochodnia“ szerzy oświatę wśród robotników i że przez kilkanaście lat swego istnienia wiele uczyniło dobrego, dlatego też cofnięcie subsydjum jest niesłuszne.

Postanowiono domagać się w zarządzie miejskim przywrócenia subsydjum tow. „Pochodnia“.

Przymusowe badania młodocianych

przed przystąpieniem do pracy. — Ubezpieczalnia Społeczna zorganizuje szczegółowe badania perjuryczne

Łódź, 2 lutego.

(k) — Donieśliśmy ostatnio o szeregu nieszczęśliwych wypadków przy pracy, którym ulegli młodociani. M. in. w jednym z zakładów pracy w Łodzi młodociany, zatrudniony przy ekspedycji, podniósł zbyt wielki ciężar, rozchorował się ciężko i umarł.

Wypadki takie powstają najczęściej wskutek tego, że młodociani zatrudniani są przy pracach, wymagających zbyt wielkiego wysiłku, a także i wskutek tego, że nie są oni badani odpowiednio.

W związku z tem zakład ubezpieczeń społecznych wydał odpowiednie zarządzenie ubezpieczalni społecznej, w którym komunikuje, że lekarze domowi muszą prowadzić akcję zapobiegawczą wśród młodocianych, mającą na celu zmniejszenie chorobowości i podniesienie stanu zdrowia.

Lekarze domowi powinni przeprowadzać wśród młodocianych specjalne badania, polegające na ustaleniu, czy przystępujący do pracy jest do niej zdolny, czy też ze względu na stan zdrowia — niezdolny.

Ubezpieczalnia społeczna w Łodzi, jako mieście wybitnie przemysłowym powinna dążyć do zorganizowania szczegółowych perjurycznych badań młodocianych przez lekarzy specjalistów, którzyby mieli równocześnie za zadanie bliską współpracę z referatem dla spraw młodocianych przy okręgowej inspekcji pracy.

Celem tej współpracy ma być zapoznanie się z warunkami pracy młodocianych i prowadzenie szerokiej akcji higieny pracy.

Wypadek w fabryce

Łódź, 2 lutego.

(gr) — W fabryce firmy „Hoffrichter“ przy ul. Kątnej 15 uległ wypadkowi przy pracy 39-letni Henryk Leszczyński zam. przy ul. Franciszkańskiej 15.

Robotnikowi oderwała maszyna trzy palce lewej ręki. Nieszczęśliwą ofiarą wypadku przewiozło pogotowie Czerwonego Krzyża do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Zatrucie nieświeżym pokarmem

Łódź, 2 lutego.

(gr) — W domu przy ul. Zgierskiej 48 zatruci zostali nieświeżym pokarmem: 53-letni Abram Zyskind, jego żona Estera i córka — Gitla.

Do Zyskindów zawezwano pomocy lekarskiej. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia ratunkowego przepłukał im żołądek i w stanie bardzo osłabionym pozostawił na miejscu pod opieką sąsiadów.

Wybuch w mieszkaniu

Łódź, 2 lutego.

(gr) — Klara Strobel, właścicielka mieszkania przy ul. Kopernika 26 uległa w dniu wczorajszym nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie napalania w piecu.

W chwili gdy Stroblowa nachyliła się nad drzwiczkami, nastąpił wybuch. Poszkodowana odniosła poparzenie twarzy i szyi.

Do poszkodowanej zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Lekarz opatrzył ranę na miejscu.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 2 lutego 1936 r.
9.00—9.03 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko”. 9.03—9.15 „Gazetka rolnicza” — w oprac. Stanisława Jagiełły. 9.15—9.40 Muzyka — płyty. 9.40—9.50 Dziennik poranny. 9.50—10.00 Odczytanie programu na dzień bieżący. — 10.00—11.57. Transmisja Nabożeństwa z Torunia. Kazanie na temat „Na drogach Zakonu Pańskiego” — wygłosi ks. prof. dr. Jan Salamucha. Po Nabożeństwie: Muzyka z płyt. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15 „Ze świata pracy” — reportaż p. t. „Nie przeszkadzać” — wygłosi mgr. Zygmunt Raczyński. 12.15—14.00 Poranek symfoniczny (ze Lwowa). Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji Lwowskiej pod dyr. Józefa Lehara i Dolivo Aramowici (fortepian). W przerwie około godz. 13.00—13.20: Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiska z tragedji republikańskiej Fryderyka Schillera p. t. „Spisek Fieska w Genui” w opracowaniu Idy Wieniawskiej (ze Lwowa). — 14.00—14.20. „Zachowane pozory” — humoreska W. W. Jacobsa — przekład Czesława Jastrzębiec — Kozłowski. 14.20—15.20 Koncert Zyczeń. 15.20—15.45 Muzyka pogodna — płyty. 15.45—16.00. Poradnik turystyczno-sportowy dla robotników — wypowiedź Ludw. Szumlewski. 16.00—16.15. „Na Gromniczną” — opowiadanie Ewy Szelburg — Zarembiny — dla dzieci. 16.15—16.45. Henryk Melcer: Sonata skrzypcowa G-dur w wykonaniu Lidji Kmitowej — (skrzypce) i Jerzego Lefeldta (fortepian). — 16.45—17.00. „Cała Polska śpiewa” — Koncert w wykonaniu chóru męskiego Huty Baildon (z Katowic). 17.00—17.40. Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Franciszka Witkowskiego. 17.40—17.55. „Migawka regionalna — warszawska”. 17.55—18.30. „Zgadnij: kto i co?” — zagadka muzyczna z nagrodami (z Krakowa). 18.30—19.05. Wielki Teatr Wyobraźni. Słuchowisko oryginalne Marii Pawlikowskiej — Jasnorskiej p. t. „Biedna młodość” — (wznowienie). 19.05—19.15 Zapowiedź programu na dzień następny. 19.15—19.20. Wiadomości sportowe lokalne. 19.20—19.35. Koncert reklamowy. 19.35—19.45. Kącik humoru i muzyka wesoła — płyty. 19.45—20.00. „Co czytać” — nowości literackie omówi Wacław Rogowicz. 20.00—20.45. Muzyka operowa w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego i Eugenjusz Mosakowski (baryton). 20.45—20.50. Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50—21.00. Dziennik wieczorny. 21.00—21.30. „Na wesołej lwowskiej fali”. 21.30—21.45. „Podrózujmy” — „Ziarna polskie po świecie”. — Feljton wygłosi Melchior

Piękność — podwaliną szczęścia

O czem wiedzieć powinna każda Czytelniczka

Piękność...

Niejednokrotnie słyszymy: ta kobieta nie straci pracy, bo jest ładna i umie się podobać. Albo: Ta panienka nie może się skarżyć na brak powodzenia, bo jest ładna.

Tymczasem — piękną może być każda kobieta. Piękność to nie tylko harmonijne rysy, to przedewszystkiem zdrowa, piękna cera, to odpowiednio utrzymane rączki, to brak zmarszczek, pryszczu, piegów i t. d.

Te wartości możemy zdobyć i utrzymać niewielkim wysiłkiem i minimalnym nakładem kosztów. Trzeba jedynie wiedzieć, jak postępować, aby być piękną — nawet w wieku bardzo zaawansowanym.

O czem tedy wiedzieć powinna każda Czytelniczka? O tem, iż poczynając

od Nr. 138-ego „Co Tydzień Powieść” w ramach tego tygodnika ukazują się co tydzień obszernie wskazania kosmetyczne dla pań (a niekiedy i dla panów), pióra absolwentki paryskiego Instytutu Kosmetyki, p. Pauliny Dżiewanowskiej.

„Poradnik kosmetyczny” w „Co Tydzień Powieść” to nie tylko wskazania natury ogólnej, ale również i odpowiedzi na zapytania i wątpliwości Czytelniczek — z zakresu kosmetyki.

W Nr. 138-ym „Co Tydzień Powieść” mieści się część druga i zarazem dokończenie fascynującej powieści Antoniego Marczyńskiego p. t. „Trujący czar”. Rozrywki z nagrodami, humor, rady pani Ivy. Do nabycia wszędzie. Cena 30 gr.

Zamordowanie sekwestratora i woźnicy

Białystok, 2 lutego.

Wykryto na szosie Knyszyn — Jasionówka straszliwe morderstwo. W odległości 5 km. od Knyszyna znaleziono furmankę z dwoma trupami.

Z dokumentów ustalono, że jednym z zamordowanych jest sekwestrator urzędu skarbowego na powiat białostocki Władysław Dudyński, który niedawno

wydelegowany został do kilku wsi dla zainkasowania podatków. Drugim zamordowanym był furman, którego narzeczko narazie nie zostało ustalone.

Niewątpliwie morderstwo popełnione zostało na tle rabunkowym.

Na miejsce wypadku wyjechali przedstawiciele władz policyjnych, sądowych i skarbowych.

Wańkowiec.
21.45—22.05. „Olimpiada tenorów” — audycja konkursowa P. R.
22.05—23.00. „Tańczymy” — gra Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego — refreny śpiewa — „Trójka Radiowa”.
23.00—23.10. Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej i wiadomości sportowe ogólne.
23.10—23.30. Muzyka — płyty.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Godz. 18.00 BRUKSELA franc. Koncert ork. symf. RADIO PARIS. Muzyka lekka. 18.10 RYGA. Tańce i pieśni ludowe. 18.30 WIEDEN. Koncert rozrywkowy. BUDAPEST. Muzyka lekka. 18.45 MOSKWA (WCSPS). Koncert symfoniczny. 18.50 WROCLAW. Nastrojowy wieczór.
Godz. 19.00 BERLIN. Recital śpiewaczy K. Erba.

19.15 KOLONJA. Muzyka popularna. RYGA. Muzyka romantyczna. 19.30 BUKARESZT. „Szkariatne róże” — opera Bobesco.

Godz. 20.00 SOTTENS. „Lady Macbeth Mceńskiego powiatu” — opera Szostakowicza. — KOLONJA. Wieczór Johanna Straussa. — KOENIGSWUST. Wesoły wieczór. BERLIN. „Zabawa niedzielna”. ANGLJA (Nat. Pr.). Koncert solistów. 20.05 PRAGA. Koncert Ork. Filh.

Godz. 21.00 KRÓLEWIEC. Koncert mistrzowski. BRUKSELA flam. „Tosca”. SZTUTGART. Wesołe pieśni.

Godz. 22.00 BUDAPEST. Muzyka taneczna. — 22.00 SZTOKHOLM. Koncert solistów. 22.20 AN — JA. Koncert wieczorny. 22.30 KOENIGSWUST. „Nocna muzyka”. WIEDEN. Arje i pieśni. MONACHJUM. Muzyka lekka. 22.35 BRNO. Muzyka lekka.

Poradnik astrologiczny

2 LUTY 1936 r.

Podczas dzisiejszych godzin rannych należy zaniechać wszystkiego, co nie jest konieczne. — Do godz. 10-ej działają pod każdym względem niepomyślne wpływy, szczególnie dla kobiet. Następną godzinę do południa zapowiadają się lepiej i przyniosą niezwykle idee i projekty na przyszłość, które należy natychmiast wprowadzić w życie. Jest to także odpowiednia pora do zawierania związków miłosnych i małżeńskich. Między godz. 12-tą a godz. 15-tą należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione i nie rozpoczynać nic nowego. Godz. 16-ta nada się do załatwiania spraw mających związek z teatrem i kinem. Od godz. 17-ej do godz. 19-ej działają pomyślne wpływy dla lotnictwa i turystyki. Jest to także odpowiednia pora do starania się o względy osób wpływowych oraz do zawierania trwałych związków przyjaznych. Godz. 20-ta przyniesie drobne przeszkody i nieporozumienia z domownikami. Wieczór zapowiada się dobrze, przyniesie powodzenie towarzyskie i zainteresowanie artystyczne.

Dziecko dziś urodzone — ambitne, wrażliwe, odznacza się talentem organizacyjnym, energiczne, o skłonnościach egoistycznych, zazdrośne, samodzielne.

HUMOR KRÓLUJE W „TABARINIE”.

Wczorajsza premiera w „Tabarinie” została przyjęta z entuzjazmem. Publiczność bawiła się wysmianic, śmiejąc się do rozpuku z doskonałych dowcipów Kolischera.

Repertuar tego humorysty jest świetny i po stawiony na wysokim poziomie artystycznym. Hans Kolischer na wczorajszej premierze dał nam się poznać jako doskonały komik, który potrafi każdego rozweselić.

Doskonałe wypadły również występy pozostałych artystów, a więc: duetu Dia-Mond, „sisters” z „Casino de Paris”, duetu Chranowskich, którzy są niezrównani w swych groteskach tanecznych oraz Ety & Halmos, atrakcji „Arizony” w Budapeszcie.

Dziś, w niedzielę, odbędzie się powtórzenie wczorajszej premiery. Należy się spodziewać, że nikt nie omini okazji, aby uirzeć tak doskonały program.

O godz. 5.15 odbędzie się ttj z pełnym programem, a wieczorem dancing.

Do tańca przygrywa doborowa orkiestra Weinrota.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowskiej-Dancerowej — Zgierska 57, W. Groszkowskiego — 11 Listopada 15, T. Karłina — Piłsudskiego 54, R. Rembelskiego — Andrzeja nr. 28, J. Chądzińskiej — Piotrkowska 46, G. Antoniewiczza — Pabjanicka 56.

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

102

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljmem Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zaręczył się.

Ale stary Witman nie chce słyszeć o małżeństwie jego syna z fortancerką wszelkimi sposobami stara się oddzielić Ottokara od Ewy.

Ewa pojechała na wieś, do chorego Ottokara, który wskutek silnego wstrząsu odzyskał świadomość umysłu.

Wiljam rozmawia ze swym bratem Zbyszkiem o „duchach”, które przyprawiły o śmierć kilka osób w zamku.

Usiadł w fotelu i z fantazją zapalił papierosa. Jego dźwięczny głos przerwał panującą w sali ciszę.

— Wiesz, Willi, po wakacjach nie pójde już do politechniki.

— Nie rub głupstw, Zbyszku.

Schurmann przysiadł obok brata.

— Nie czuję się powołany na inżyniera.

— Więc cóż zamierzasz robić? Chyba nie pójdziesz śladami młodego Witmana, który podobno również zaczynał wszystkich gałęzi wiedzy, a w rezultacie żadnej nie skończył i wykończył się zupełnie.

— A propos Witmana! Cóż ty o tem wszystkim sądzisz?

— Nie rozumiem twego pytania.

— Czy wierzysz, że on jest wyleczony zupełnie?

Pytanie Zbigniewa zdumiało Schurmanną.

— Co za myśl, Zbyszku? Naturalnie, że Ottokar wrócił do normalnego stanu. Tego, że na wszystko patrzy z obojętnością nie można brać pod uwagę. Przecież to jest zupełnie zrozumiałe i logiczne, że człowiek, który przez kilka mie-

sięcy był w stanie obłędu, nie może od razu wrócić do całkowitej równowagi. Zrozum co to za straszna rzecz jest obłęd. Jaki on by nie był, z całą pewnością wstrząsa psychicznym ustrojem człowieka.

Uważam jednak, że Ottokar stopniowo zupełnie odzyska władzę nad sobą.

Zbigniew zakrzuszył się dymem, trzy manego w zębach papierosa.

— A co sądzisz o ich stosunku z Wilewską? Przecież zasadniczo przez nią Ottokar zwarjował.

— Znow nie rozumiem twego pytania.

— Czy nie widzisz, że on bardzo obojętnie traktuje Ewę?

— Obojętnie? Uważam, że bardzo ją kocha.

— A ona?

— Gdyby było inaczej nie poświęciła by się dla niego z całym samozaparciem. Dopiero teraz rozumiem o co tobie chodzi. Prawdopodobnie wyobrażałeś sobie, że oni oboje powinni teraz nie rozstać się z sobą ani na chwilę i nie widzieć poza sobą świata. Czy zgadłem?

Zbigniew kiwnął głową.

Schurmann zastanawiał się długo. W jego oczach pojawił się wyraz głębokiego skupienia.

— Jesteś jeszcze bardzo młody, Zbyszku, ażeby rozumieć duszę człowieka. Gdybyś zechciał wniknąć w piekło, jakie niewątpliwie przeszła Wilewska, nie dziwiłbyś się jej nawet wtedy, gdyby właśnie teraz odeszła od Ottokara. Dla mnie byłoby to zupełnie jasne. Rozumiem ją doskonale i nie dziwię się przynębieniu, na jakim ją nieraz spotykam. Kilka takich miesięcy, jakie ta

kobieta przeżyła musiało zostawić na jej duszy pewne ślady.

Wiljam przerwał i przeszedł się po sali. Zbigniew długo myślał nad słowami brata, ale nie poruszał już urwanego przez Wiljama tematu.

Wzrok młodego chłopca znow spoczął na tragicznych rysach twarzy wmurowanej w ścianę.

— Przypadkowo dowiedziałem się, że „Tajemniczy Władca” jest pradziadkiem Rymwida — przerwał milczenie.

Schurmann zbudził się ze swych myśli i poszedł oczami za wzrokiem brata. Zbyszek ciągnął dalej, jakgdyby od niechcenia.

— Czy wiesz, że człowiek ten — wskazał palcem na ścianę — podlegał w pewnych chwilach obłędowi?

Wiljam z niedowierzaniem spojrział w twarz mówiącego.

— Jaki w pewnych chwilach?

— No... to znaczy... nie wiem, jak ci powiedzieć, żebyś zrozumiał...

Zmrużył oczy i zastanowił się przez chwilę.

— Widzisz, podlegał on pewnym zaburzeniom umysłowym, które niewątpliwie posiada jakąś nazwę, a której nie znam. Jest to coś w rodzaju manjactwa na pewnym punkcie. Przychodzi chwila, w której dany osobnik przestaje być sobą i wchodzi w jakieś niezbadane, może sobie samemu nieznanne życie.

— Nie rozumiem — odezwał się Wiljam coraz bardziej zdziwiony opowiadaniem brata.

Jednocześnie nie dowierzał Zbyszku, przypisując opowiadanie na karb wybujałej fantazji młodzieńca.

Zbigniew nie pozwolił się zbić z tropu.

— Czy nie uważasz, że nawet w twarzy tego człowieka — znow wskazał ścianę — jest wyraz jakiegoś obłędu.

Wiljam zgodził się z Zbigniewem.

— Owszem, sam nieraz uważałem, że twarz „Tajemniczego Władcy” nie jest naturalna. Jednakże jest to tylko rzeźba. Mógł ją w ten sposób wykonać artysta...

— Wykonanie jest wspaniałe — przerwał Zoltan.

— Skąd możesz o tem wszystkim wiedzieć? Mogło być robione z fotografii.

— Właśnie, że nie. Popiersie to zostało wmurowane jeszcze za życia „Tajemniczego Władcy”.

— Szkoda w takim razie, że nie kazał sobie wystawić w parku pomnika — zaironizował Wiljam.

Zbigniew w skupieniu obserwował popiersie.

— Jak ci już mówiłem, nie był to człowiek próżny, lecz półobłąkany. Popiersie jego miało swój cel. Mianowicie...

Wejście inspektora Matczaka do sali przerwało poufną gawędę braci. Zbyszek poczuł się zdenerwowany wiecznym obserwowaniem go przez detektywa. Intruz zajął miejsce obok Schurmanny i poczęstował go papierosem.

— Może i pan zapali — zwrócił się uprzejmie do Zbyszka.

— Nie, dziękuję...

— Widzę, że w dalszym ciągu żywi pan do mnie dużą niechęć, panie Zbigniewie.

Zoltan błysnął w stronę inspektora gniewnym spojrzeniem.

Matczak uśmiechnął się pocziwie. Zdjął okulary i począł je przecierać z wielce zakłopotaną miną. Domyślał się, że Zbigniew musiał wiedzieć o podejrzeniu, jakie rzucił na niego. Przyjacielskim ruchem wyciągnął rękę i położył ją na ramieniu młodego człowieka.

— Pomyliłem się, panie Zoltan. Zdarza się to najlepszemu detektywowi. Niech pan sobie to zapamięta na przyszłość. Moje domysły co do osoby pańskiej okazały się niesłuszne. Przepraszam za to.

Zbigniew spodełba obrzucił wzrokiem twarz inspektora.

— Niech pan nie sądzi, że kilkoma frazesami pozwolę sobie zamydlić oczy — mruknął nie dowierzając Matczakowi. Detektyw zaśmiał się.

— Ale też z pana twarda sztuka.

Schurmann łagodnie zwrócił bratu uwagę na niestosowne zachowanie się względem inspektora, ale Zbigniew nie stracił chmurnego wyrazu twarzy i nie wyciągnął do Matczaka ręki za zgodę.

(Ciąg dalszy jutro)

Pięściarze przy pracy

Przygotowawczy obóz treningowy do międzypaństwowego meczu z Belgią

Poznań, 2 lutego.

Do żadnego jeszcze spotkania międzypaństwowego nie przygotowywali się pięściarze polscy tak starannie, jak obecnie do czekającego nas w pierwszych dniach marca meczu z reprezentacją Belgii.

Tak się składa, że mecz z Belgią, rozegrany zostanie w okresie najgorętszych przygotowań do berlińskich Igrzysk Olimpijskich i temu w pierwszym rzędzie przypisać należy fakt tego przygotowania. Wpływa też na to wysoka klasa, jaką reprezentują Belgowie.

Dla ostatecznego skryształowania formy pięściarzy, branych w rachubę przy ustalaniu reprezentacji państwowej organizuje P.Z.B. dziesięciodniowy obóz przedmeczowy w Poznaniu, który rozpocznie się w dniu 24 b. m. i trwać będzie do dnia poprzedzającego mecz, to jest do 5 marca.

W dniu wczorajszym ustalony został już definitywnie przez kapitana związkowego Polskiego Związku Bokserskiego, p. Bielewiczę skład obozu. W każdej wadze wyznaczonych zostało po 2-ch zawodników, przy czym jedynie w ciężkiej, przyjedzie do Poznania na obóz trzech pięściarzy.

Nazwiska kandydatów do reprezentacji są następujące:

Waga musza: Rotholc, Sobkowiak.
Waga kogucia: Czortek, Krzemiński.
Waga piórkowa: Polus, Spodenkiewicz.

Waga lekka: Kajnar, Woźniakiewicz.
Waga półśrednia: Sipiński, Seweryniak.

Waga średnia: Chmielewski, Wiedeman.

Waga półciężka: Szymura, Doroba I.
Waga ciężka: Piłat, Choma, Szkwarowski.

Dziś mecz K.K.S. — Hakoah

Lódź, 2 lutego.

Dziś o godz. 5-ej po południu odbędzie się w sali Filharmonii interesujące spotkanie pięściarskie pomiędzy zespołami Kałiskiego K. S. a łódzkiego Hakoah.

Ze względu na fakt, że kaiszanie mają w swych szeregach kilku dobrych zawodników, wszystkie niemal walki zapowiadają się ciekawie.

Zestawienie par dokonane zostało następująco: waga musza: Falender (KKS) — Lieberman (H), waga kog. Szrajter (KKS) — Gotiryd (H), waga piórkowa Zimniak (KKS) — Fagot (H), waga lekka: Pawłowski (KKS) — Herszlikowicz (H) i Szymański (KKS) — Białystok (H), waga półśrednia Aniola (KKS) — Wdowiński (H), waga średnia Marczak (KKS) — Waldman (H). Nadprogramowo odbędzie się walka towarzyska w wadze półciężkiej między Pięściarzami (IKP) a Stahlem (H).

Na pierwszy plan meczu wysuwa się rewanżowa walka Wdowińskiego z b. zawodnikiem poznańskiej Warty — Aniola. W Kaliszu walka tych pięściarzy przyniosła wynik remisowy, jednak ostatnio Wdowiński poczynił wielkie postępy o czym świadczy jego remis z Chrostkiem.

Z innych zawodników KKS-u wyróżnić należy dobrze zapowiadającego się Fallendera w wadze muszej oraz Szrajtera w wadze koguciej, który w Kaliszu znokautował Bręczka.

Dyskwalifikacja Pijanowskiego rozciągnięta na wszystkie związki

Lódź, 2 lutego.

W r. zesz. zdyskwalifikowany został zawodnik łódzkiego KP Zjednoczone Pijanowski, na przeciąg 3 lat za mocno niesportowy wybrak w czasie zawodów piłkarskich. Obecnie zarząd ZZ zawiadomił wszystkie państwowe związki sportowe, że dyskwalifikacja zawodnika łódzkiego zostaje rozciągnięta na wszystkie galezie sportu.

Obóz odbędzie się w sali Okręgowego Ośrodka W. F. w Poznaniu przy ul. Bukowskiej, gdzie też zakwaterowani będą wszyscy uczestnicy jego. Wyjątek stanowić będzie najprawdopodobniej jed-

ynie Kajnar, odbywający obecnie służbę wojskową w podchorążówce, który będzie dochodził na obóz.

Kierownikiem obozu będzie trener olimpijski P.Z.B. Bijły Smith.

Mistrzostwa Europy w boksie

chce P.Z.B. zorganizować w Polsce w roku 1937

Poznań, 2 lutego.

Pięściarskie mistrzostwa Europy rozgrywane były dotychczas co cztery lata. Teraz zaszła jednak zmiana i mistrzostwa te rozgrywane będą w odstępach dwu-letnich, w roku przed i po-olimpijskim.

Obecnie Międzynarodowa Federacja Pięściarska zawiadomiła poszczególne związki krajowe, iż przewiduje termin najbliższych mistrzostw na maj roku przyszłego i prosi w związku stem o zgłaszanie swych kandydatów. Jednocześnie FIBA zaznacza jednak, że wraz ze zgłoszeniem na urządzenie mistrzostw należy złożyć odpowiednie gwarancje finansowe, pokrywające należności poszczególnych państw za

przyjazd zawodników na mistrzostwa.

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego postanowił zgłosić kandydaturę Polski jako organizator mistrzostw przyszłorocznych, przy czym złożenie gwarancji uzależnia P. Z. B. od otrzymania subwencji za którą liczy.

Miejsce, gdzie rozegrane zostaną ewentualnie mistrzostwa nie zostało jeszcze ustalone, przy czym w rachubę wchodzić mogą jedynie Poznań i Warszawa.

W celu dokładniejszego opracowania przewidywanego przez P.Z.B. preliminarza budżetowego tych mistrzostw i dokładnego ich skalkulowania zarząd wyłonił ze swego grona specjalną komisję, która przystąpiła już do pracy.

WIMA w nowej siedzibie

Uroczyste otwarcie pięknego lokalu klubowego

Lódź, 2 lutego.

Piękną uroczystość obchodziła wczoraj WIMA. Klub ten pracujący niezwykle owocnie na polu rozwoju sportu wśród ludności Widzewa zainstalował się wczoraj w pięknym lokalu klubowym mieszczącym się przy ul. Rokicińskiej nr. 54.

W godzinach wieczorowych nastąpiło oficjalne otwarcie tego lokalu i oddanie go do użytku członków klubu.

W obecności przedstawicieli władz, zaproszonych gości, kierownictwa klubu i członków uroczystego aktu poświęcenia lokalu dokonał pasterz parafii wdzewskiej ks. kanonik Czesław Stańczak, wygłaszając piękne okolicznościowe przemówienie.

Przemówienie swe nawiązał ksiądz Stańczak do motto:

„Trzeba wszystkim nam młotem wielkiego kochania
Coś wykuć i dla innych w swej promiennej kuźni
A wtedy zobaczymy, czy kto z nas zabłądzi,

Ze pustka się bezbrzeżna przed nami odsłania”.

Po uroczystym otwarciu lokalu, klub podejmował gości skromną herbatką. W czasie niej odczytana została depesza jaką wystosowano do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej treści następującej:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa—Zamek.

Z okazji Imienin Dostojnego Solenizanta ku uczczeniu Włodarza Polski Robotniczy Sportowy Klub Fabryczny „Wima” w Łodzi dokonał w dniu dzisiejszym otwarcia zimowej siedziby przez uroczysty akt poświęcenia. Zebrani na tej uroczystości, przyłączając się do życzeń całej Polski składają wyrazy hołdu i życzenia długich lat życia i szczęścia Panu Prezydentowi dla dobra Państwa i obywateli”.

Depeszę tę podpisał za prezydium klubu p. konsul Maks Kon.

Uroczystość przeciągnęła się w miłym nastroju na tańcach do późnych godzin wieczorowych (go)

Red. Grabowski komisarzem oddziału śląskiego związku dziennikarzy sportowych

Warszawa, 2 lutego.

Zarząd Główny Związku Dziennikarzy Sportowych R.P. w Warszawie postanowił rozwiązać zarząd oddziału śląskiego za stałe nieprzestrzeganie statutu i przepisów związku.

Do czasu zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia oddziału śląskiego mianowany został w charakterze komisarza tego oddziału red. Tadeusz Grabowski z Warszawy.

Przed powzięciem tej decyzji zarząd główny zasięgnął opinii władz administracyjnych województwa śląskiego.

Red. Grabowski po mianowaniu go komisarzem wyjechał do Katowic, gdzie rozpoczął urzędowanie od przejmowania agend związku.

Tem samem zwołane na niedzielę dzisiejszą walne zebranie śląskiego oddziału zostało odwołane.

Kobiece mistrzostwa w jeździe szybkiej

W pierwszym dniu mistrzostw kobiecych świata w jeździe szybkiej na lodzie amerykańka King Kleyn wygrała biegi na 500 i 3000 mtr. w czasie 53.3 i 6.12.

Warszawa, 2 lutego.

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy znany pięściarz Finn. Finn wystąpi już prawdopodobnie w barwach stołecznej Makabi w przyszłotygodniowym meczu z węgierskim zespołem Ferenczwarosi.

Angielscy piłkarze przyjeżdżają do Austrii i Belgii

Londyn, 2 lutego.

Angielski Związek Piłki Nożnej wydał oficjalny komunikat w którym podaje do wiadomości iż reprezentacja piłkarska Anglii rozegra w dniu 6 maja mecz międzynaństwowy z Austrią w Wiedniu a w dniu 9 maja z Belgią w Brukseli.

Lwowscy bokserzy rozgromieni na Śląsku

Katowice, 2 lutego.

Spotkanie pięściarskie pomiędzy lwowską Lechią a Ruchem zakończyło się niespodziewanie wysokim zwycięstwem drużyny śląskiej w stosunku 14:2.

Lwowianie zawiedli na całej linii i doznali zasłużonej porażki.

Pięściarze Makabi zaproszeni do Niemiec

Warszawa, 2 lutego.

Bokserzy Makabi otrzymali zaproszenie przysłania do Niemiec trzech swych najlepszych zawodników na turniej jaki się ma tam odbyć w najbliższym czasie. Sprawa ta nie została ze zrozumiałych względów przez Makabi jeszcze rozpatrzona, gdyż klub chce się uprzednio porozumieć z prezesem Związku Makabi dr. Rózmarnym.

Walasiewiczówna wycofuje się ze sporu amatorskiego

WARSZAWA, 2 lutego.

Prasa polska na wychodźstwie w Ameryce donosi, że Stanisława Walasiewiczówna, przebywająca obecnie w USA po tegorocznych Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie, zamierza wycofać się z amatorskiego życia sportowego.

Jednocześnie ta sama prasa informuje, że młodsza siostra Walasiewiczówny Klara zapowiada się na rewelacyjną lekkoatletkę.

Realne kształty przyjmuje sprawa meczu z Norwegią

Poznań, 2 lutego.

Jak wiadomo Łódzki O.Z.B. prowadził do pewnego czasu pertraktacje ze związkiem norweskim w sprawie przyjazdu drużyny norweskich pięściarzy na kilka startów do Polski.

Skorzystał z tego zarząd P.Z.B. i przejął te pertraktacje. Są już one obecnie na dobrej drodze, gdyż Norwegowie odnoszą się bardzo przychylnie do propozycji przyjazdu do Polski.

Międzypaństwowe spotkanie z Norwegami odbyłoby się w miesiącu maju, przy czym Norwegowie zapowiadają przyjazd w swym najlepszym składzie.

Mecz z Norwegami, który odbyłby się niemal bezpośrednio po mistrzostwach Polski, traktowany jest przez P.Z.B. jako ostatnia poważniejsza próba naszych pięściarzy przed wyjazdem na Igrzyska Olimpijskie do Berlina.

Sukces kawalerzystów Drugie miejsce w „Pucharze Narodów” w Berlinie

Berlin, 1 lutego.

(PAT) W sobotę rozegrany został w Berlinie na międzynarodowych zawodach hipicznych najważniejszy konkurs zespołowy o nagrodę Niemiec (t. zw. „Puchar Narodów”).

Pierwsze miejsce i nagrodę zdobył zespół niemiecki.

Drugą nagrodę zdobył zespół polski w składzie mjr. Lewicki na „Kikimore”, por. Komorowski na „Wizji” i por. Czerniawski na „Warszawiance”.

Dużym sukcesem Polaków było pokonanie Włochów, którzy zajęli dopiero trzecie miejsce.

Rekord Nehringowej pobity w Helsingforsie

Helsingfors, 2 lutego.

Na kobiecych zawodach łyżwiarskich w Helsingforsie w biegu na 5 km. zawodniczka Wernersche ustaliła nowy rekord świata w czasie 10.28.3 lepszym od dotychczasowego rekordu Nehringowej o pół minuty.

Świadczy to najwymowniej o tem, że gdyby zawodniczki zagraniczne częściej startowały na dystansach uprawianych przez Nehringowa, to Polka nie miałaby w tej konkurencji nic do powiedzenia.

Kalbarczyk dopiero 32, —ale rekord Polski padł

Davos, 2 lutego.

W Davos rozpoczęły się mistrzostwa łyżwiarskie świata w jeździe szybkiej w konkurencji męskiej. Polska reprezentowana jest na tych zawodach przez Kalbarczyka.

Pierwszego dnia odbył się bieg na 500 mtr. w którym zwycięstwo odniósł Amerykanin Lamb w czasie 42.6. Kalbarczyk zajął dopiero 32 miejsce, ustalając mimo to czasem 46.3 nowy rekord Polski.

Bieg na 5000 mtr. wygrał Balangrud w czasie 8.32.5, a Polak zajął tu jedenaste miejsce w czasie 9.10.2.

Marusarz już trenuje i powraca do formy

Berlin, 2 lutego.

Według nadeszłych tu z Garmisch wiadomości w stanie zdrowia najlepszego polskiego narciarza Stanisława Marusarza zaszła już znaczna poprawa. Marusarz czuł się już na tyle dobrze, że uczestniczył wczoraj w treningach ekipy polskiej oddając kilka skoków treningowych na małej skoczni. Marusarz wykazuje też szybki postęp do formy.

Codzienna nowelka „Expressu”

Malarz i tancerka

W pracowni malarskiej panował pół mrok.

Iza Marini, znana tancerka rewjowa, siedziała na tapczanie i spoglądała z drwiącym uśmiechem na młodego artystę-malarza Roberta Planta.

— Prosiłeś, abym przyszła — powie działa. — Słucham cię, Robercie.

Plant podniósł się z krzesła i zaczął się przechadzać po pracowni.

— Tak, prosiłem cię, byś przyszła — szepnął.

— Jesteś zdenerwowany, jak zwykle zresztą. Znowu zazdrość? Kochany Robercie, jesteś naprawdę śmieszny.

— Przestań kpić ze mnie!

— To wcale nie są kpiny. Czy do-prawdy nie możesz zrozumieć, że młoda i przystojna aktorka musi otaczać się wpływowymi osobistościami?

— Czy wszyscy twoi znajomi są tak wpływowymi ludźmi? — wybuchnął.

— Czy ten młody grajek, z którym cię wczoraj spotkałem na dancingu, jest również kandydatem na ministra, albo posła w Abisynii?

— Nie bądź śmieszny. To jest mój znajomy ze szkolnych czasów.

— Ze szkolnych czasów? — krzyknał, uderzając pięścią w stół. — Tę odpowiedź słyszę przynajmniej pięć razy tygodniowo! Musiałas mieć za szkolnych czasów niesłychanie rozległy krąg znajomości.

Iza Marini podniosła się z tapczanu.

— Dość mam tych ciągłych wyrzutów — powiedziała sucho. — Przewszystkiemu nie masz prawa wtrącać się do moich spraw osobistych. Cóż nas właściwie łączy ze sobą?

— Izo — wyszeptał drżącym głosem — przeciesz wiesz, że cię kocham, kocham całym sercem! Gotów jestem wszystko dla ciebie poświęcić!

— Wszystko? — znowu uśmiechnęła się drwiąco. — Doprawdy wszystko?

— Wszystko, najdroższa...

— A ja ci nie wierzę. Musisz mi dać dowód twej gorącej miłości. Czy potrafisz zniszczyć twój obraz „Wiosenne porywy”, gdybym cię o to prosiła?

— „Wiosenne porywy” — jęknął. — Zrozum, najdroższa, że ten obraz jest moją największą chlubą. Otrzymałem za niego w akademii pierwszą nagrodę. Cała prasa pisała, pamiętasz? Teraz znowu dostałem list z Paryża. Proponują mi za ten obraz 40 tysięcy franków. Nie chodzi tylko o pieniądze. Ale zrozum, dzięki „Wiosennym porywom” mogę zdobyć nazwisko w całej Europie.

— Wiem o tem wszystkim — odparła spokojnie. — I właśnie dlatego pragnę, abyś zniszczył ten obraz w mojej obecności. Wówczas uwierzę ci, że mnie kochasz.

— A do tej pory mi nie wierzysz? Czy mało ci dałem dowodów?

Iza Marini skierowała wzrok ku ścianie, na której wisiały „Wiosenne porywy”.

— A więc, Robercie, czekam...

— Izo, czy ty zdajesz sobie sprawę, że tu chodzi o moją karierę? Jeśli zniszczę ten obraz, nie będę mógł marzyć nawet o Paryżu. Izo, zastanów się... Przecież to jest kaprys.

— Może kaprys. A jednak stawiam sprawę na ostrzu noża. Jeśli nie zniszczysz tego obrazu, odejdę od ciebie.

Rober sięgnął po nóż.

Zerwał obraz ze ściany i przeciął płótno na kilka części.

— Czy teraz już mi wierzysz? — zawołał, spoglądając groźnie na aktorkę.

Wierzę ci — powiedziała mu znużonym głosem. — Ale przestałeś mnie zupełnie interesować. Nie masz charakteru, mój drogi. Prawdziwy mężczyzna nie ustąpiłby w tym wypadku.

Robert wybuchnął głośnym śmiechem.

— Teraz powiem ci prawdę. „Wiosenne porywy” już wysłałem do Paryża. To jest nędzna kopia, wykonana przez jakiegoś trzeciorzędnego fabrykanta malowideł. Czy sądzisz że poświęciłbym owoc dwuletniej pracy dla twego kaprysu? Teraz dopiero przejrzałem cię. Sądzę, że potrafię szybko o tobie zapomnieć. Żegnaj!

Dol.



PAT i PATACHON



Portier kinowy: — Panie i panowie!... Za chwilę rozpoczynamy wielki, sensacyjny film cowbojski w dwunastu częściach!... Wejście tylko złotówkę, wyjście darmo!

Pat: — Poczekaj, postaramy się jakoś wejść na gapę... Strasznie lubię cowbojskie filmy... Zagadaj tego durnia w liberji, a potem ja ciebie wciągnę...



Pat: — No, nareszcie jesteśmy w kinie... Obraz jest naprawdę ciekawy... Widzisz, jedzie jakaś karetka, a za nią cowboje... Zaraz będzie walka...

Patachon: — Paciuniu, to może lepiej zaraz w nogi, co?... Bo co będzie jak cowboje potem wezmą się do nas?



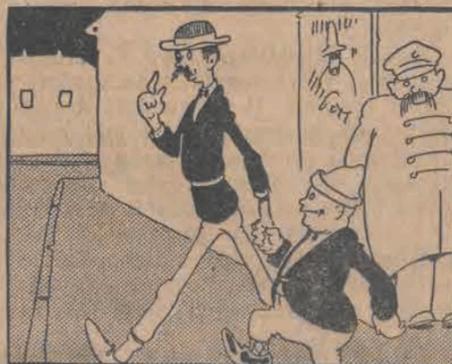
Pat: — Nie gadaj głupstw... W kinie mogą cię tylko okraść pociemku, ale po buzi nie dostaniesz, chyba, że sam przez omyłkę ręką do cudzej kieszeni trafisz...

Patachon: — Patrz, teraz tego woźnice w karafkę nabijają... Całą forszę mu zabiorą i szlus... Fajna zabawa, jak pragnę pół metra kiełbasy!



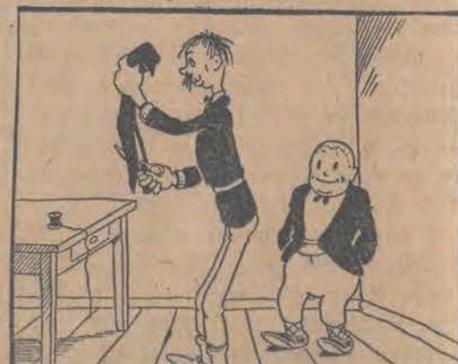
Pat: — O, widzisz, teraz mają pełen wór złota!... Ta zabawa zaczyna mi się podobać... Poczekaj... W tej chwili wpadła mi do głowy bajeczna myśl...

Patachon: — Znowu masz jakiś pomysł?... Zaczynam już drzeć, bo wiem z doświadczenia, że każdy twój pomysł kończy się conajmniej miesięczną kłótnią w szpitalu...



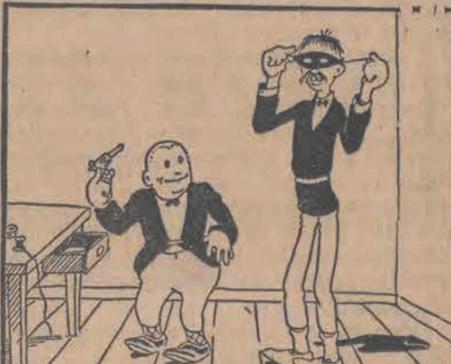
Pat: — Nie pleć głupstw... Film był wspaniały, ale mój pomysł jest wspanialszy... Reczę ci, że dziś jeszcze będziemy milionerami...

Patachon: — Domyślam się już co chcesz zrobić... Ożenisz się z córką Rockefellera!... A może zostaniesz zięciem Forda?... Też niezła rodzina...



Pat: — Tobie tylko dowcipy trzymają się w głowie, a ja muszę myśleć o naszej przyszłości... Zostajemy cowbojami, rozumiesz?!

Patachon: — Co?!... Ja mam zostać cowbojem!... Nigdy jeszcze nie siedziałem na koniu... Raz usiadłem, to koń mi się skończył po dwóch minutach...



Pat: — Nie gędź, bo nie mamy czasu... Narazie rozpoczniemy nasz pierwszy występ bez koni... Wystarczą maski i ten stary straszak...

Patachon: — A poco nam są potrzebne maski gazowe?... Będziemy wojowali z trującymi gazami?... Już mi się nogi trzęsą...



Pat: — Uważaj, tam idzie jakaś kobieta z walizką... W tej walizce napewno jest złoto... Bo co może być w takiej walizce?...

Patachon: — „No, dobrze... To ty z nią pogadaj, a ja zaraz przyjdę... Nnnn... nnnnnie mmmmmogggggę stać tak mi wszystko drrrrrrrry...”



Pat: — Nie wąż mi się uciekać!... Wkładaj maskę i jazda!... Wszystko musi się odbyć jak w tym filmie!... Za chwilę będziemy milionerami!

Patachon: — Do... do... dobrze, ale poco mamy skarpetkami przewiązywać sobie twarz?... Ja jestem jeszcze dość przystojny i mogę się jej spodobać...



Pat: — Stop!... Przepraszam łaskawą panią, czy mógłbym panią poprosić, żeby pani była łaskawa oddać nam tę walizkę ze złotem?...

Patachon: — Ttttttylko niech pppani nie krzyczy... I spo... spokojnie, bo ja nie znoszę ha...ha...ha!asu...



Paul: — Czego?!?... A lobuzy zatracone, uczciwe kobiety bedziecie na ulicy zaczepiać?!... W tej walizce są bandaże dla męża, którego wczoraj tak wyręchtowałam za późny powrót z knajpy, że obecnie wypoczywa w szpitalu!... To wy też pragniecie na stare lata kalekami zostać?... Proszel!...



Pat: — W kinie było trochę inaczej.

Patachon: — Tam pewnie byli lepsi artyści...

Pat: — Masz rację... I z kobietami lepiej nie zaczynać... To jest zbyt nerwowy naród, nieznający się na żartach... Znowu milion wyslizgnął się nam z rąk!...

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr.68.14 8

Administracja: Łódź, Piotrkowska 49 Tel. Administracji: 122-16

Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się,

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelnik, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.